



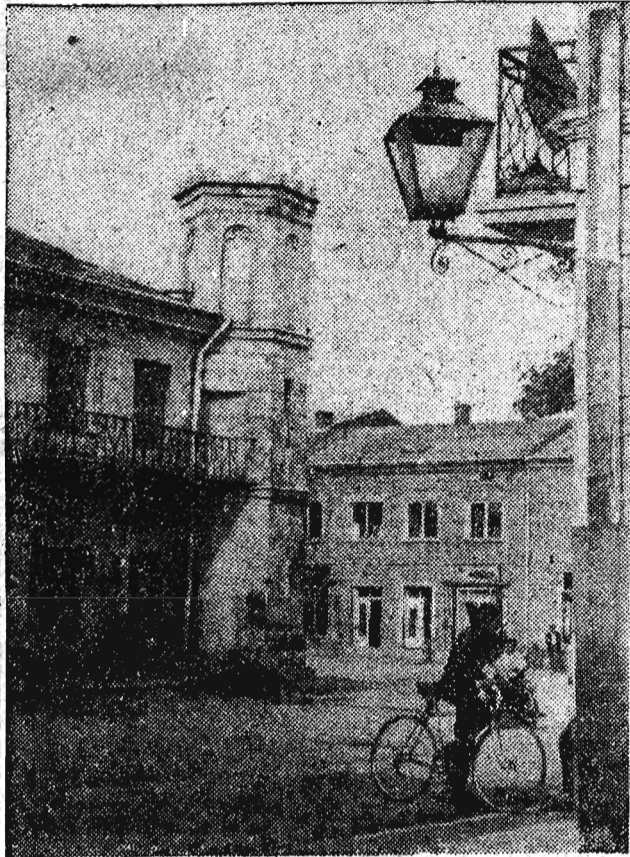
TOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 27 i 28 maja 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

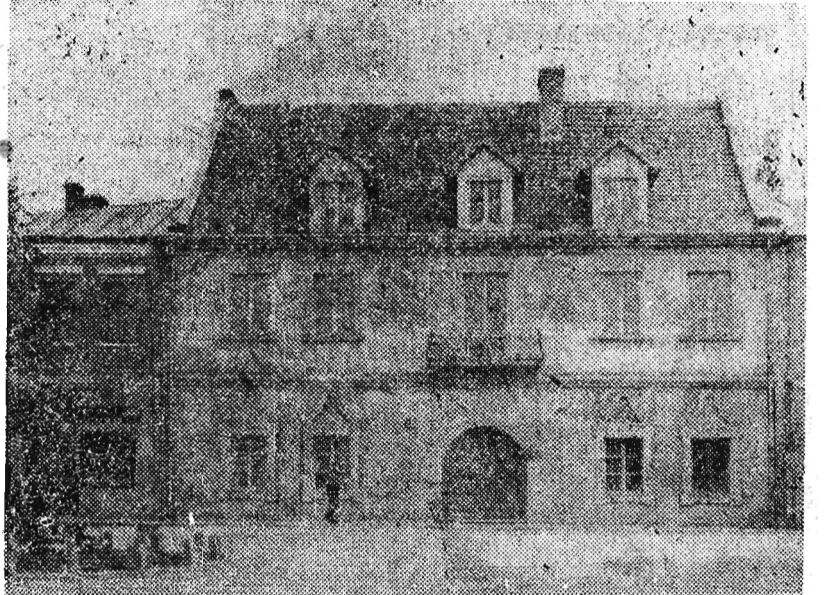
Nr 124 (3713) | Wyd. A

| Nakład 68.229



GORĄCE DNI DUKLI

Tekst: Wł. Świdrak
Zdjęcia: M. Kopeć



dzieckiego i Czechosłowacji.

W czasie wojny niejedna niemiecka bomba lotnicza i pocisk artyleryjski spadły na Duklę, pozostawiając zgliszcza i pogorzeliiska. Przez długie lata miasto zamierzała przez zaledwie 100 mieszkańców, nie mo-

zerwca. Rozpocznie się pe-
ny sezon turystyczny.

ZDJĘCIE NR 4

Hotel turystyczny w Dukli pomieści na razie tylko 80 turystów. Jego „niewydolność” mają uzupełnić po-

słowackiej granicy. Zieleń, las, woda, piękne krajobrazy, oto naturalne walory turystyczne terenów Dukleńszczyzny, które w niedu-

kierniku Barwinka - wsi leżącej nad polsko - czechosłowacką granicą. Już za kilkanaście dni będzie ona stałym łącznikiem turystów Polski i CSRS, będzie

ZDJĘCIE NR 1

Dukla w zamierzonych dziejach znane miasto na tzw. węgierskim trakcie, której piwnice mogły pomieścić ogromne kufy z winem, a w okresie przed II wojną światową rozławione wielkimi targami by dłem, w latach 1944-1945, stała się świadkiem zaciętych bojów z Niemcami, jakie stoczyła z okupantem naszych ziem Armia Radziecka i walcząca u jej boku I Korpus Czechosłowackiej Armii Ludowej. Znajdująca się w pobliżu tego miasteczka Dolina Śmierci, w której w walce z okupantem Polski i Czechosłowacji zginęło tysiące ludzi, to symbol braterstwa broni i przyjaźni łączącej narody Polski, Związku Ra-



gło się podnieść z gruzów i zniszczeń.

ZDJĘCIE NR 2

Dopiero niedawno na dukleńskie rumowiska wkroczyły spychacze usuwające gruz, i ekipy murarskie wznoszące nowe domy, sklepy i lokale usługowe. W ostatnich miesiącach prawie bez przerwy w tu praca przy porządkowaniu i budowie nowych ulic, instalacji oświetlenia. Dukla, przygotowuje się do przyjęcia turystów, w związku z decyzją władz państwowych Polski i Czechosłowacji o otwarciu w dniu 1 czerwca br. przejścia granicznego dla turystów przez Barwinek.

ZDJĘCIE NR 3

Oto nowo wybudowany dom mieszkalny, w którego parterowej części znalazła pomieszczenie urządzone ze smakiem restauracja „Graniczna”. W soboty odbywają się tutaj już dancingi. Choć przejście graniczne jest jeszcze zamknięte, do Dukli przybywają już pierwsi turyści z różnych stron Polski.

Pierwsi goście z Czechosłowacji, przybędą do nas dopiero po pierwszym

mieszczania w dawnym dworskim pałacu, a także camping. Po przeciwnej niewidocznej stronie budynku, urządzona będzie kawiarnia na wolnym powietrzu.

ZDJĘCIE NR 5

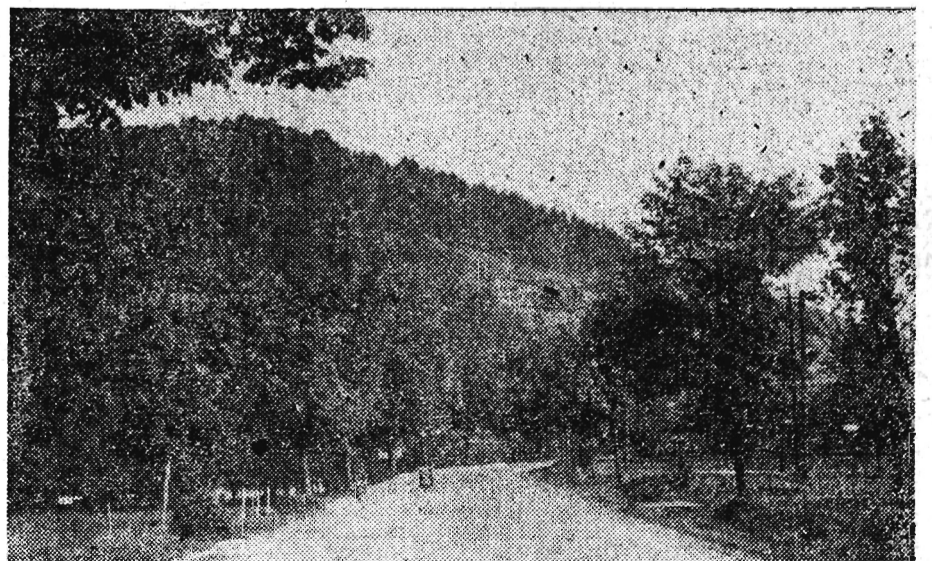
Malowniczo i pięknie wyglądają wiejskie chaty na tle góry Cergowej, usłane wzdłuż trasy biegnącej w kierunku polsko - czechosłowackiej granicy.

gim czasie będą dostępne dla wycieczkowiczów Polski i Czechosłowacji.

ZDJĘCIE NR 6

Wśród gór, lasów i potoków, ocieniona alejami drzew, biegnie w dużej części już asfaltowa szosa w

ulatać bliższe poznanie się zaprzyjaźnionych narodów i państw. Czechosłowakom ułatwi zwiedzanie naszego kraju i będących na Dukleńszczyźnie miejsc kultu bohaterów, którzy zginęli w walce z Niemcami o pokój i przyjaźń między narodami. Obojętnie jaką nadano by jej nazwę - będzie to droga przyjaźni.





Od niedzieli obowiązuje czas letni - w nocy z 27 na 28 bm. przesuwamy wskazówki zegara o 1 godzinę naprzód

KRONIKA KULTURALNA

WRĘCZONO ODZNAKI CZYTELNICZE ZMW

Sprawy popularyzacji czytelnictwa na wsi były ostatnio tematem narady wiejskich działaczy k. o., jaka zorganizowana została w Rzeszowie staraniem Zarządu Wojewódzkiego ZMW. W naradzie wzięli udział przebywający w woj. rzeszowskim autor "Portretów" — Józef Lenart. W czasie narady wręczono odznaki czytelnice ZMW im. Marii Konińskiej. Otrzymało je 70 najaktywniejszych organizatorów czytelnictwa, kolporterów, bibliotekarzy i in.

WOJEWÓDZKIE ELIMINACJE

Wielki Ogólnopolski Festiwal Muzyki, Pieśni i Tańca trwa. W dniach 17 i 28 bm. w domu kultury w Sędziszowie odbędą się wojewódzkie eliminacje kapel, śpiewaków i tancerzy ludowych województwa rzeszowskiego. W eliminacjach udział wezmą popularne kapela z Lubnej, Wójtowej, Olchowej, Glinika Zaborskiego, Bobowej i in. Impreza zapowiada się niezwykle interesująco.

NOWY ZESPÓŁ ESTRADOWY WYSTARTOWAŁ

W środę 24 bm. w sali Kolejarzy w Rzeszowie odbył się pierwszy występ nowo zorganizowanego przy PSS zespołu estradowego. Na program pt. "Wiosenny kogel-mogel" złożyły się występy zespołu muzycznego pod kier. Tosiaka Kul, piosenkarzy — Steni Dyniowej i Eryka Schörsler, monologistów — St. Dreslerowej, A. Muskała, W. Nycz, T. Nowakowskiego, St. Niskiego i in. Impreza połączona była z pokazem mody i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

ZJAZD BIBLIOTEKARZY

W niedzielę 28 bm. jeszcze w ramach programu Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędzie się w Sanoku zjazd bibliotekarzy województwa rzeszowskiego. Program zjazdu przewiduje wygłoszenie referatu przez mgr L. Tokarską pt. "Rozwój bibliotek i czytelnictwa w województwie rzeszowskim i perspektywy rozwojowe na przyszłość" oraz wręczenie nagród. W części artystycznej wystąpi artyści Wojewódzkiej Agencji Imprez Estradowych i programem "Świt nad Alryką".

10 LAT OGNISKA MUZYCZNEGO

Mija właśnie 10 lat od chwili kiedy w Stalowej Woli zorganizowane zostało Państwowe Ognisko Muzyczne. Z tej właśnie okazji dziś, tj. w sobotę 27. V. obchodzony jest w Stalowej Woli skromny jubileusz, w ramach którego w Zakładowym Domu Kultury odbędzie się koncert absolwentów i uczniów Ogniska. Początek uroczystości o godz. 19.

Skład reprezentacji Polski na bokserskie mistrzostwa Europy

WARSZAWA
W środę 31 bm. odlecia specjalnym samolotem do Belgradu reprezentacja Polski na XIV bokserskie mistrzostwa Europy. Ostatnie w zespole polskim znajduje się 11 zawodników, 2 trenerów, lekarz, masażysta i kierownik. Po ostatnich sparingach, jakie odbyły się w Cetniewie ustalono następujący skład pięściarzy na XIV mistrzostwa Europy: waga musza — Zbigniew

Kajakami przez la Manche

PARYŻ
Pięciu młodych Brytyjczyków przepłynęło w środę na własnoręcznie zbudowanych kajakach przez kanał la Manche z Dover do wybrzeży francuskich. Podróż trwała 6 godzin i 20 minut. Młodzi ludzie powrócili do Anglii motorówkami, które towarzyszyły im podczas przeprawy. Przepłynięcie kajakami kanału la Manche uważane jest za duże osiągnięcie w dziedzinie sportów wodnych.

Perspektywy utworzenia koalicyjnego rządu w Laosie?

GENEWA

Specjalny wysłannik PAP red. Bielski donosi z Genewy: Zagadnieniem, które obok problemu neutralizmu — nie przestaje wysuwać się na czoło spraw dyskutowanych w Genewie, jest utworzenie rządu koalicyjnego w Laosie. Zdaniem obserwatorów legalny rząd Souvanna Phoumy oraz patriotyczne siły Patet Lao, których zwycięskie wojska opanowały przy poparciu miejscowej ludności co najmniej 1/4 kraju, złożyły dowody bardzo daleko idącej dobrej woli, godząc się na zawieszenie broni. Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że wojska Boun Ouma, cofające się przed oddziałami Patet Lao i Souvanna Phoumy nie chcą walczyć i gdyby nie zaniechanie działań wojennych zajęcie całego kraju przez patriotów laotańskich, występujących pod

sztandarami Souvanna Phoumy i Patet Lao, byłoby kwestią kilkunastu zaledwie dni.

Mimo to wysłannicy Boun Ouma, prowadzący w odległej o 130 km od Vientiane wiosce Namon rokowania z delegatami Souvanna Phoumy i Patet Lao, utrudniają utworzenie wspólnego rządu, upierając się, aby w pierwszej kolejności przedyskutowano zagadnienia wojskowe.

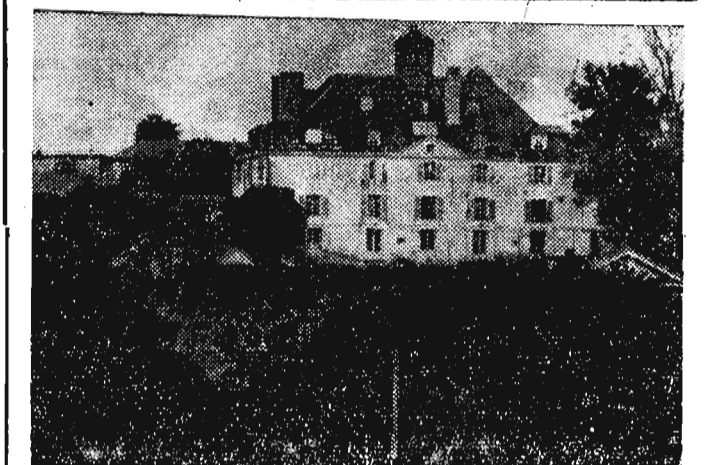
Z najświeższych doniesień zdaje się wynikać, że delegat Souvanna Phoumy, Pheng Phong Savan dając jeszcze jeden dowód dobrej woli swego mocodawcy wystąpił z projektem utworzenia już nie wspólnego rządu koalicyjnego, ale wspólnej delegacji, która reprezentując wszystkie trzy ugrupowania laotańskie mogła by zasiąść przy stole obrad konferencji w Genewie. Według ostatnich doniesień,

decyzja w tej sprawie miała być zapadła jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia. W razie dojścia do porozumienia negocjatorów w Namon, konferencja genewska mogłaby w przyszłym tygodniu rozpocząć obrady w warunkach znacznie łatwiejszych, aniżeli w chwili obecnej, kiedy jeszcze ciągle ścierają się na zebraniach plebarnych poglądy dotyczące składu delegacji laotańskiej.

LONDYN

Agencja Reutera donosi z Vientiane, że w piątek ogłoszono tutaj, iż premier legalnego rządu Laosu ksiądz Souvanna Phouma zaproponował spotkanie na szczycie przywódców trzech stron w Laosie. W laotańskiej konferencji na szczycie mieli by wziąć udział: ksiądz Souvanna Phouma, przewodniczący KC partii Neo Lao Haksatit ksiądz Souphanouvong i premier marionetkowego rządu rebeliantów Boun Oum.

Reuter pisze, że zdaniem księcia Souvanna Phoumy, na spotkaniu na szczycie omówiono by problem utworzenia rządu koalicyjnego, którego pierwszym zadaniem byłoby wystrzymanie wszelkich akcji wojskowych i doprowadzenie do osiągnięcia jednolitego narodoj. Premier legalnego rządu Laosu podkreślił z naciskiem, że wszystkie wewnętrzne sprawy Laosu powinny być rozwiązane przez Laotańczyków na terytorium ich kraju.



ZAMEK — WIEZIENIE

Zamek de la Fessardiere w Turquant, gdzie obecnie więzieni są przez Francję wicepremier i jego 4 towarzysze, algierscy ministrowie stanu. Specjalne helikoptery przywoziły ich tutaj 20. V. z więzienia na wyspie Aix, w ramach złagodzenia reżimu więziennego po rozpoczęciu rokowań w Eviataz. Fot — CAP

Coś dla turystów
Od 1 czerwca wydawane będą przepustki na nowe atrakcyjne tereny w CSRS

WARSZAWA

1 czerwca br. — w myśl podpisanej ostatnio umowy o rozszerzeniu konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją — udostępnione zostaną naszym turystom nowe, atrakcyjne tereny w Tatrach, Bieszczadach — w rejonie Przełęczy Duklińskiej. 18 czerwca otwarte zostaną objęte konwencją tereny w Karkonoszach.

Dla ruchu turystycznego otwierają się szereg nowych przebiegów granicznych. Do dawnego przejścia granicznego w Łysej Polanie dochodzą jeszcze nowe w Tatrach Wysokich — w Nledzicy, na Kasprowym Wierchu, Chochołowie i w Chyżnem, a w Karkonoszach punkty graniczne w Przesiecz, Jakuszycach i ponadto w późniejszym już terminie w Krzaczyne.

W rejonie Przełęczy Duklińskiej otwarte zostanie przejście graniczne w Barwinku.

1 czerwca br. komendy MO w całym kraju rozpoczną wydawanie zainteresowanym przepustek turystycznych, uprawniających do przekroczenia granicy Czechosłowacji. Przepustki te wydawane będą przez powiatowe, dzielnicowe oraz równorzędne komendy MO turystom w miejscu ich zamieszkania. Osoby od 18 lat otrzymywać będą przepustki na podstawie dowodu osobistego, zaś młodzież w wieku 16-18 lat na podstawie świadectwa tożsamości. Osoby wybierające się na turystyczne wycieczki w towarzystwie dzieci do lat 16 (własnych, przysposobionych i obcych) będą mogły wpływać je do swych przepustek.

Turystyczne przepustki ważne będą w ciągu 3 miesięcy od daty wystawienia. W tym okresie turysta będzie mógł 2-krotnie przekroczyć granicę. Jednakże jednorazowy pobyt na terenie Czechosłowacji nie może trwać dłużej niż 6 dni. Każdy obywatel może otrzymać w ciągu jednego roku 2 przepustki.

Turyści spoatrzeni w przepustki turystyczne będą mogli wymienić złotówki na korony w wysokości 50 koron dziennie. Wymiany dokonywane będą "od reki" — wszystkie oddziały NBP na terenie kraju. Dużym udogodnieniem dla turystów będzie możliwość zakupu na złotówki bonów na noclegi w Czechosłowacji. Bony takie można będzie w Jeleniej Górze, Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Zakopanem oraz w Jasie ewent. w Rzeszowie.

Przeplisy dewizowe mówią m. in. iż każdy turysta przebywający w Czechosłowacji w ramach konwencji, będzie mógł bez cła wywieźć przedmioty o wartości nie przekraczającej połowy sumy koron wymienionych w Banku na okres pobytu w tym kraju.

Specjalna policja do ochrony zabytków

W Katrze podano do wiadomości, że została powołana do życia specjalna policja, której zadaniem będzie ochrona zabytków znajdujących się na terenie Egiptu. Oddział tej policji składać się będzie z 17 oficerów, 132 podoficerów i 600 szeregowców. W jej skład będzie wchodzić ponadto 50 ekspertów naukowych.

Koniec roku szkolnego — 24 czerwca

WARSZAWA

24 czerwca, a więc za niecały miesiąc w szkołach podstawowych, liceach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych i studiach nauczycielskich oraz w szkołach zawodowych zakończy się bieżący rok nauki. Klasy szóste szkół podstawowych zakończą zajęcia o dwa dni wcześniej, a więc 26 czerwca egzaminami wstępne do szkół średnich.

Sputniki umożliwią oglądanie olimpiady w Tokio na całym świecie

MOSKWA

Kandydat nauk technicznych W. Pietrow porusza na łamach pisma "Gudok" problem wykorzystania kosmosu w celach pokojowych. Uczony radziecki podkreśla m. in., że sputniki mogą wykonywać wiele pożytecznych dla człowieka zadań. Mogą one np. znaleźć zastosowanie w meteorologii, telewizji i łączności międzykontynentalnej.

Meteorologiczne sputniki Ziemi przyczynią się do lepszego poznania procesów tworzenia się pogody i znalezienia metod opracowania dokładnej prognozy na długi okres. W najbliższej przyszłości możliwe jest stworzenie stałych kosmicznych stacji meteorologicznych wprowadzonych na orbitę okołoziemską na wysokości tysięcy kilometrów. Stacje takie wyposażone w kamery telewizyjne i inne przyrządy naukowe dokonają rewolucji w służbie hydrometeorologicznej. Inne formy z punktu widzenia przyjmowane będą przez o-

ZWIĄZEK RADZIECKI USTAWA O DALSZEJ DEMOKRATYZACJI KIEROWANIA WYŻSZYMI UCZELNIAMI

Agencja TASS w depeszy podaje wypowiedź wiceministra szkolnictwa wyższego i średniego oraz szkolnictwa specjalnego ZSRR, Michała Prokofiewa. Prokofiew stwierdza, że "Ustawa o uczelniach wyższych" zatwierdzona przez Radę Ministrów ZSRR odzwierciedla duże zmiany, jakie zaszły w życiu szkolnictwa radzieckiego. Określa ona nowe zadania wyższych uczelni w okresie prowadzonego szerokim frontem budownictwa komunistycznego.

Jednym z głównych zadań radzieckiego szkolnictwa wyższego jest kształcenie wysoko kwalifikowanych specjalistów, wychowywanych w duchu marksizmu — leninizmu, ludzi, którzy opanowali najnowsze zdobycze nauki, są dobrymi praktykami, potrafili nie tylko w pełni wykorzystać nowoczesną technikę, lecz również tworzyć technikę przyszłości.

Ustawa o wyższych uczelniach daje młodzieży szersze możliwości zdobycia wyższego wykształcenia bez przerywania pracy produkcyjnej. Ustawa przewiduje tworzenie wydziałów wyższych uczelni przy wielkich przedsiębiorstwach, sowchozach i kolchozach.

W myśl ustawy nastąpi dalsza demokratyzacja kierowania wyższymi uczelniami. W skład rady wyższej uczelni mają wejść, obok osób uprawnionych do tego z tytułu zajmowanego stanowiska, również przedstawiciele profesury wybrani na 3 lata przez rady wydziałów oraz przedstawiciele studenckich organizacji społecznych. Wprowadzono również obieralność dziekanów i znacznie rozszerzono ich uprawnienia.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA PIERWSZA ELEKTROWNA ATOMOWA

W Neues Deutschland czytamy m. in.:

"Zaczęło się właściwie blisko 6 lat temu. Wówczas, w końcu 1955 roku, zaczęto nieśmiało stosować izotopy radioaktywne w lecznictwie i w rolnictwie. Budowa Centralnego Instytutu Fizyki Jądrowej w Rossendorfzie koło Dreżna, ośrodka atomowego NRD — uruchomienie pierwszego reaktora doświadczalnego na 3 tys. kW 16 grudnia 1957 roku i cyklotronu — na 25 mln elektronowoltów i sierpnia 1958 roku — stworzyły korzystne przesłanki do rozszerzenia i u-

lepszenia wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych. Poważne perspektywy uzyskały dzięki temu badania atomowej i fizyki jądrowej, jak również techniki izotopów. Jest to jednak jedna, chociaż bardzo ważna, strona problemu. Drugą, to wykorzystanie energii atomowej jako nowego źródła energii.

Nie jest tajemnicą, że na całym świecie specjalści i rządy od wielu już lat rozważają poważnie problem energetyczny.

Oczywiście NRD nie pozostała obojętna wobec tych problemów. Przeciwnie, na północ od Berlina, w pobliżu Rheinsberg, powstaje pierwsza elektrownia atomowa w NRD. Elektrownia ta zostanie wyposażona w reaktor i turbospół o mocy 70 mśgawatów. Moc tej elektrowni wystarczy — mówią obrazowo — aby zaopatrzyć w elektryczność 3 miasta wielkości Poczdamu. Byłoby oczywiście dużym przypuszczeniem, że dzięki budowie elektrowni w Rheinsberg rozwiązany zostanie problem energetyczny w NRD. Nie o to przecież chodzi. Elektrownia ta ma raczej służyć nagromadzeniu doświadczeń i wiedzy, aby móc później budować takie elektrownie atomowe, które pod każdym względem odpowiadają potrzebom. Budowa i uruchomienie pierwszej elektrowni atomowej, dostarczy nam cennych doświadczeń do dalszego wykorzystania energii nuklearnej.

WZROST WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNEJ PARTII INDONEZJI

"Droga Aidita" — pod powyższym tytułem zachodniemiecka Frankfurter Allgemeine Zeitung publikuje artykuł piera Harry Hamma, o rozwoju Komunistycznej Partii Indonezji. Autor artykułu pisze o zdumiewających sukcesach partii w ciągu niewiele lat przypisując talentowi politycznemu i głębkości jej sekretarza generalnego Pipę Nusante Aidita. Z artykułu w burżuazyjnym piśmie przebiega niepokój wobec faktu, że KP Indonezji potrafiła dzięki swej celowej i słusznej polityce skrócić pod swoimi sztandarami olbrzymie masy ludzi pracy.

W 1948 roku — czytamy m. in. — KP Indonezji liczyła łącznie 4 tys. członków, a w roku 1957 — 7,8 mln. Wyniki wyborów w ostatnich latach rzucają jeszcze bardziej jasne światło na wzrost wpływu komunistów w Indonezji. Jesienią 1955 r. komunistów otrzymali na ogólną liczbę 38 mln głosów — przeszło 6 mln i uzyskał z ogólnej liczby 257 mandatów 39, stając się dzięki temu czwartą pod względem siły partią Indonezji w parlamencie. Wybory samorządowe w 1957 roku przyniosły komunistom przysiężkę głosów o przeszło 1 milion i absolutną większość w samorządach Jawy środkowej i wschodniej. W 1958 roku Aidit oświadczył liczbę zwolenników swej partii na 8.250 tys. i przypowiadał, że za dwa lata KP Indonezji wysunie się z czwartego miejsca na pierwsze i stanie się najsilniejszą partią Indonezji.

LIST WIĘZNIÓW Z KORFU

Więźniowie z Korfu (Grecja) wystosowali list do redakcji „PROBLEMY POKOJU I SOCJALIZMU”. W liście czytamy m. in. „Ślemy do Was ten list z ponurym kasmatem więźniarzy Korfu... Wraz z nami w więzieniach i obozach koncentracyjnych Grecji wciąż jeszcze cierpi prawie dwa tysiące patriotów i demokratów. Większość z nich więziona jest już od 16 lat. 26 lat za więzienną kratą. I to wyłącznie za to, że miłujemy nasz kraj i walczylimy o nasz naród. Tylko za to, że przelewaliśmy naszą krew broniąc ojczyznę w czasie faszystowskiej inwazji niemiecko-włoskiej w roku 1940-1941 i uczestniczyliśmy w ruchu oporu narodowego — w wielkiej epopei walk naszego narodu. Drodzy przyjaciele! 16 lat męczarni, udręki, ciągłego niedożywienia i straszliwych warunków w ciemnicach i obozach tak bardzo odbiło na naszym zdrowiu, że każdy z nas cierpi przeciętnie na 4-5 chorób. Śmierć jest w więzieniu częstym gościem, zdarzają się wypadki, kiedy niektórych naszych towarzyszy „zwalniano” w przeddzień zgonu. Niech znów rozlegnie się Wasz głos z żądaniem powszechnej amnestii i demokracji w Grecji!

Sprostowanie

W wydaniu niedzielnym „Nowin” z dnia 20-21. V. 1961 do art. „O nazwie, uprawnieniach i kompetencjach z Zawodowego Studium Administracyjnego” wkładł się błąd. Zamiast doc. dr Emanuel Izesson i prof. dr Grzegorz Leopold Sajdlar winno być — doc. dr Emanuel Iserzon i prof. dr Grzegorz Leopold Seidler. Błąd nie powstał z winy redakcji.

Księżniczka Małgorzata spojziła się dziecka

LONDYN

W Londynie ogłoszono oficjalnie, że księżniczka Małgorzata spojziła się dziecka. Jak wiadomo, 30-letnia księżniczka wyszła rok temu za mąż za Anthony Armstrong-Jonesa. Dziecko księżniczki Małgorzaty i Armstrong-Jonesa będzie piątym z kolei sułcem orem tronu brytyjskiego.

HARCERSTWO W ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ

Rozmawiamy z komendantem Rzeszowskiej Chorągwi ZHP tow. mgr Dżdzisławem Darażem.

MOŻE NA WSTĘPIE ZAPOZNACIE CZYTELNIKÓW Z GŁÓWNYMI ZAŁOŻENIAMI UDZIAŁU MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ W OBCHODACH ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ?

Opracowując program udziału młodzieży harcerskiej w obchodach, Komenda Chorągwi w głównej mierze oparła się o tezy Frontu Jedności Narodu ogłoszone w związku z Rokiem Ziemi Rzeszowskiej. I tak np. zakładamy, że szczególny akcent zostanie położony na obchody XX rocznicy powstania PPR. Wydajemy specjalny skrypt do pracy miodycznej w drużynach pod roboczym tytułem „Sylwetki i rocznice”.

Robimy duży wysiłek, aby młodzież nasza bliżej poznała i związała się z sylwetką Gen. Karola Świerczewskiego, człowieka który jest symbolem walki o socjalizm w Polsce i zginął za utrwalenie władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie.

Ponadto przewidujemy włączenie się do różnych inicjatyw poszczególnych organizacji społeczno-politycznych, które w ramach Frontu Jedności Narodu mają w programie zbliżenie do młodzieży i społeczeństwa rewolucyjnych tradycji Rzeszowszczyzny. Ze szczególnych prac zamierza-

my przeprowadzić w ramach prelekcji i odczytów akcję w kregach instruktorskich i starszej młodzieży harcerskiej „ciekawi ludzie — ciekawe sprawy Rzeszowszczyzny”.

Wspólnie z komisją historyczną Naczelnej Rady Harcerstwa prowadzimy prace badawcze nad działalnością „Wolnego Harcerstwa” — radykalnego nurtu instruktorów harcerskich działających w okresie międzywojennym. Planujemy też m. in. zjazd kadry uczestników tzw. „Akcji Bieszczady”, kadry która dała podwaliny pod dzisiejszy program rzeszowskiego harcerstwa, program działalności sro lecznej. Podsumujemy dotychczasowe efekty społeczno-polityczne „Harcerskiego Czynu Ziemi Rzeszowskiej” (niejednokrotnie pisaliśmy o nim w „Nowinach” — przyp. red.). pięknego programu rzeszowskiego harcerstwa, który znalazł uznanie w całej Polsce.

JAK WYGLĄDA KONKRETNY PLAN IMPREZ I AKCJI, KTÓRYMI BĘDZIE KIEROWAŁA KOMENDA CHORAĞWI?

Oczywiście, że można tu powiedzieć tylko o najważniejszych sprawach. Nasz plan przewiduje trzy okresy: HARCERSKA WIOSNA, LATO — 61 i HARCERSKA JESIEN.

Co robimy w tych trzech podstawowych okresach?

Wiosna upływa pod znakiem Złotu Rzeszowskiej Chorągwi ZHP. W dniu dzisiejszym w Rzeszowie rozpoczynamy nasz trzydniowy Złot. Jest on ważnym wydarzeniem w naszej pracy polityczno-wychowawczej oraz okazją do podsumowania dorobku ZHP w woj. rzeszowskim. Udział w Zlocie bierze około 10 tys. młodzieży, w tym wiele delegacji harcerskich z całego kraju. W

(Dokończenie na str. 6)



Miasto Biecz z „lotu ptaka”

Foto: M. Kopeć

SZYBKO NADRABIAMY ZALEGŁOŚCI W ROZWOJU KULTURALNYM

Nie zamierzam przy pomocy białego lakieru przedstawiać sytuacji w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego w pow. kolbuszowskim. Dlatego pisząc o szybkim postępie upowszechniania oświaty i kultury nie tracę z oczu tzw. białych, a właściwie czarnych plam znajdujących się na mapie powiatu. Mamy jeszcze takie wsie, które są prawie, że zupełnie pozbawione możliwości korzystania z dóbr kulturalnych, gdzie nie ma świetlic czy bibliotek, a nawet szkoła z braku odpowiedniego pomieszczenia nie może przyjąć kina objazdowego. Mamy wreszcie i takie świetlice, w których nic się nie dzieje.

Wszystko to prawda. Ale też coraz więcej uruchamia się nowych świetlic, poszerza się sieć punktów bibliotecznych, rośnie liczba szkół powstają nie istniejące dotąd inne placówki kulturalno-oświatowe. Jedną po drugiej, szybko znikają czarne plamy z mapy powiatu i to nastroja optymistycznie. Optymizm jest tym bardziej uzasadniony, że klimat dla rozwoju kultury jest przychylny. Sprzyja on społecznej inicjatywie kulturalnej, wyraża się poparciem niedeklaratywnym lecz faktycznym — organizacji społecznych i rad narodowych dla poczynania kulturalno-oświatowych działań, placówek i stowarzyszeń kulturalnych.

Na szczególne wyróżnienie w tej kwestii zasługuje wydatna pomoc, jaką otrzymują różne towarzystwa naukowe, miłośników miasta czy regionu. To dzięki nim i przy finansowej pomocy państwa rozwija się w Rzeszowskim w rozmiarach dotąd niespotykanych ruch mający na celu pielęgnowanie cennych tradycji regionalnych. Organizuje się nowe placówki muzealne, akcje odczytowe i wydawnicze. Dla wielu powiatów Rzeszowszczyzny opóźnionych w rozwoju kulturalnym ma to wielkie znaczenie. Podnosi ich rangę. Najlepiej chyba odczuwamy to my, z Kolbuszowej i powiatu kolbuszowskiego.

Wspomniałem o poparciu Inicjatyw natury kulturalno-oświatowej przez rady narodowe. Oto w powiecie kolbuszowskim w okresie ostatnich trzech lat 1958—1960 rady narodowe przyznały dodatkowo (z dotacji na popieranie czynów społecznych) na rzecz kultury 1.175.300 zł. Społeczny wkład ludności w budowę nowych obiektów kulturalnych w tym czasie wyniósł 550.000 złotych. Warto wspomnieć, że budżet zbiorczy na działalność kulturalno-oświatową w roku 1960 był o przeszło 2,5 raza większy niż w roku 1958.

Wszystkie środki finansowe wykorzystane zostały prawie w całości. Z jakim efektem? Dzięki nim zbudowaliśmy w powiecie bazę materialną, służącą upowszechnieniu kultury. Wybudowano i oddano do użytku 5 nowych świetlic (Bukowiec, Nowa Wieś,

Siedlanka, Niwiska i Widelka) i rozbudowano dwie stare. Wyremontowano kilkanaście świetlic, a 11 z nich wyposażono w sprzęt. W poważnym stopniu zaawansowano prace adaptacyjne w synagodze w Sokolowie, gdzie mieścić się będzie w przyszłości dom kultury. Zorganizowano i otwarto w kwietniu 1959 r. Muzeum Regionalne „Lasowiaków” w Kolbuszowej. Przeprowadzono częściowy remont Powiatowego Domu Kultury. We wrześniu ubr. w PDK w Kolbuszowej rozpoczęło prace społeczne ognisko muzyczne. Reaktywowano także chór PDK.

Okres ten charakteryzuje się szerokim rozwojem sieci bibliotek. W latach 1958—61 uruchomiono 6 bibliotek gromadzkich. Obecnie powiat kolbuszowski legitymuje się pełną siecią biblioteczną na wsi: 21 bibliotek wiejskich na 21 rad gromadzkich, współdziałających z 51 punktami. Biblioteki w Kolbuszowskim dysponują księgozbiorem liczącym 69.560 egz., z którego korzysta ponad 8 tys. czytelników.

Znaczną rolę w rozwoju czytelnictwa odegrały różne formy pracy z czytelnikiem w bibliotece, jak: zespoły czytelnicze (9 w okresie zimy), wieczorki literackie i spotkania autorskie oraz odczyty.

Także lepsze zaopatrzenie bibliotek w nowości wydawnicze miały wpływ na wydatny wzrost czytelnictwa... Biblioteki otrzymały tzw. „biblioteczki podręczne” (encyklopedie, słowniki, lit. rolnicza itd.).

W naszych perspektywicznych planach rozwoju życia kulturalno-oświatowego duży nacisk położylimy na dalszy rozwój bibliotek. Wydaje się, że biblioteki z czytelniami publicznymi staną się już wkrótce podstawową palcówką upowszechniającą kulturę i oświatę na wsi.

W tym też kierunku zmierza podjęty przez Powiatową Komisję Koordynacyjną w Kolbuszowej program „eksperymentu kolbuszowskiego”. Pisały o tym już „Nowiny Rzeszowskie”. O co właściwie tu chodzi? Chcemy w roku 1961 zorganizować na wsi 26 czytelni publicznych przy bibliotekach gromadzkich, połączonych z dotychczasowymi świetlicami oraz w szkołach podstawowych w tych miejscowościach, które nie posiadają dotychczas świetlicy ani biblioteki.

Czytelnie wyposażone zostaną w sprzęt i urządzenia (telewizory, radiodbiorniki, adaptory, zestawy płyt itd.) oraz wymienne komplety książek i czasopism. Będą one pracowały pod kierownictwem bibliotekarza lub nauczyciela. Chcemy aby w czytelniach z nowym okresem jesienno-zimowym pracowały różne oświatowe zespoły: uniwersyteckie powoszczne, zespoły czytelnicze, oraz nauki języków obcych koła przysposobienia rolniczego itd. Sądzę, że to się nam uda. Przedsięwzięcie jest kosztowne i wybiega poza własne możliwości finansowe. Dlatego zwróciliśmy się o pomoc do Wojewódzkiej i Centralnej Komisji Koordynacyjnej którą nam przyrzeczono.

Pragnę podkreślić fakt, że w wielu miejscowościach młodzież i działacze wyszli na spotkanie naszej inicjatywy. I tak w Hucie Komorowskiej, w Nowej Wsi i w Widelce gromadzi się pieniądze (z imprez, ze sprzedaży makulatury i flaszek) na zakup telewizorów. Gdzie indziej kupuje się sprzęt. Pomoc zadeklarowały również niektóre rady narodowe.

To jeszcze jeden dowód zmian jakie w okresie ostatnim zaszły w stosunku do kultury. Zmiany te wydają się, są podrytkowane większym zaopatrzeniem wsi na konsumpcję dóbr kulturalnych. Wieś chce więcej czytać, uczyć się i bawić. Znalazło to swój wyraz w wielu postulatach wysuniętych w kampanii przed wyborami.

Coraz mocniej odczuwa się w powiecie kolbuszowskim zapotrzebowanie na oświatowe formy pracy. W tym zakresie bardzo dużo zrobił kolbuszowski Oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Inspektorat Oświaty i Zarząd Powiatowy ZMW. 9 uniwersytetów prowadzonych w powiecie w tym jeden uniwersytet dla rodziców pracujący od 3-ich lat przy PDK w Kolbuszowej i 8 na wsi, 25 zespołów przysposobienia rolniczego i 5 zespołów czytelniczych w szkołach to bilans pracy oświatowej za 1 okres jesienno-zimowy. To dużo. Jeśli dodamy do tego szereg odczytów organizowanych na wsi i w Kolbuszowej, będziemy mieli jakiś pełniejszy obraz tych zmian, które powoli — ale zachodzą w formach upowszechnienia oświaty i kultury. Wszak do niedawna na wsi pracowały wyłącznie zespoły artystyczne i rozrywkowe. Dzisiaj jest inaczej. Życie nakazało zmienić taką sytuację i ustalić właściwą proporcję pomiędzy rozrywkowo-artystycznymi a oświatowymi formami działalności kulturalno-oświatowej.

Jakimś klasycznym przykładem tych wszystkich przemian wspomnianych przeze mnie jest właśnie obok innych w Rzeszowskim powiat kolbuszowski. Powiat, który mnie się wydaje — szybciej niż inne, wyrównywać musi swoje zaległości w rozwoju kulturalnym, chcąc dorównać innym środowiskom, chcąc włączyć się jeszcze bardziej do kształtowania socjalistycznych przemian w naszym województwie.

MACIEJ SKOWRONSKI

Jan Zych

Poetyka opisowa łubinu

Kazimierzowi Wyce

Zaczyna się od kłębka, od prątoru kota, bo tak się wszystkie kwiaty zaczynają.

Z pierwszego mruczenia rodzą się ostrogi, liście, boczne strąże. Z tej zieleni dopiero druga, nieśmiata zieleń. Jakby połączonych kocich łap kilkanaście wysuwało pazury. Nie chowajcie dłoń, ta dzikość obłaskawiona jest i wiatrem ugłaskana.

Słońce zaczyna do niej przywiązywać kolory, kiedy nieśmiata wyjdzie na świat zaledwie, a kolorów jest wielka rozmaitość: od wesolej piosenki po fioletową elegię.

To nie to samo co nagie kasztany, świeczniki majowe na przestroję studentom. Z łubinami — inaczej. Łubin to wzór idealny na poema rozkwitające. Dzikość jeszcze górą nietrwale się broni, a już się szerzy, już wspina kolorowy ogień.

Na starym obrazie widziałem apostołów, oszczędnie byli obdarzeni — a może w nich się dzikość wypaliła po ostatni pazur? —

każdy niósł ponad głową jeden płomyk łubinu. Zał mi było tych, co łubinów nie znają: rzekę widzą, a źródła nigdy nie widzieli.

Wszystko, od dzikich pazurów aż po wniebowstąpienie, sprawdzić można, ale zaznaczam: musi być inne światło oprócz lampy na stole.



Odpowiedzi działu poezji

OB. M. A. JAROSŁAW: Wiersze poświęcone Afrodycie nie są zbyt przekonujące. Mimo pewnej kultury literackiej, dużo w nich nieprądności, przegadania, mało precyzji. Trzeba starać się o większą zwięzłość, bezlistnie tepić każde zbędną słowo, troszczyć się o większą świeżość porównań i przenośni. Może warto próby kontynuować.

OB. K. B. — KOMBORNIA POW. KROSNO: Wasze wiersze zdradzają zupełny brak smaku i umiaru. Można zgodzić się z drastycznością, lub brutalnością w poezji dla uzyskania efektu artystycznego, ale u Was zwłaszcza w wierszu „Sierota” to zwykła wulgarność. Sądzimy, że tak pisać w ogóle nie warto.

Zima w maju

Na zdjęciu: Widok z Gubałówki na ośnieżone Tatry.

CAF — fot. Olszewski

Tu Polskie Radio Rzeszów

TAK SIĘ ZACZEŁO

Przy podjęciu powyższego tematu nie mogłem oprzeć się myśli, aby nie zastosować porównania tego co jest — z tym, co było kilka lat temu, jako, że ta skala porównawcza doskonale zobrazowała może tempo rozwoju rzeszowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Dokładnie pamiętałem te początki i nie muszę sięgać po obce materiały... Pretekstem może być również i to, że właśnie pod koniec br. minie równe 10 lat od chwili kiedy...

Do Rzeszowa zawiązał pierwszy radiowiec delegowany z



Naczelnny redaktor ZYGMUNT WOJTCOWICZ

rozgłośni krakowskiej w celu zorganizowania w naszym mieście tzw. Ekspozytury Programowej Polskiego Radia. Była to redaktor — kobieta. Do „dziennika” krakowskiego zaczęła drogą pocztową przysyłać pojedyncze informacje z województwa rzeszowskiego. Krótko potem do Rzeszowa ściągnął jej mąż — również redaktor. Zamieszkał w studio radiowe przy ul. Jagiellońskiej 18 i Polskie Radio Rzeszów nadało swoją pierwszą audycję na głośniki radiofonii przewodowej, dublując w ten sposób pracę miejscowego radiowęzła. Pierwszym dźwiękowym sygnałem był marsz „Serce Generała”, puszczone ze startej, prywatnej płyty jednego z techników...

I tak się zaczęło. Potem długo jeszcze borykano się z trudnościami zanim w rzeszowskiej ekspozyturze PR pojawił się stary sfatygowany magnetofon, pamiętający jeszcze przedwojenne zawody FIS w Zakopanem, na którym taśmę trzeba było popychać palcem.

Trudne bywały niejednokrotnie początki. Nie wszystko można zrobić, od razu. Powoli, ale systematycznie, rozwijała się sieć Ekspozytura Programowa Polskiego Radia w Rzeszowie, przybywało urządzeń, rozrastał się zespół, aż wreszcie, dzięki trosce ze strony Komitetu Wojewódzkiego PZPR i gospodarzy miasta, w listopadzie 1958 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowoczesnie urządzonej rozgłośni z prawdziwego zdarzenia. Od momentu otwarcia minęło już półtora roku. Audycje Rozgłośni PR Rzeszów wysyłają coraz więcej słuchaczy, cieszą się coraz większym uznaniem, wrażliwość ich poziom i czas nadawania. Niewątpliwie przyczyniła się do tego odpowiednio dobrany komplet radców i doskonale zaplecze techniczne, na które, w porównaniu z tym pierwszym sfatygowanym magnetofonem, składa się obecnie:

- pełne urządzenie amplifikatorni i reżyserki,
- 3 studia: kameralne, odczytowe i spikerskie,
- wóz transmisyjny, służący do nagrań zespołów artystycznych,
- samochód reporterski „Warszawa” z aparaturą magnetofonową.



Przy aparaturze nagrywającej czuwają technicy (od prawej) Jerzy Howicki i Henryk Tendelski.

WA, reporterka magnetofony przenośne. — Id., Id., Id. Dziesięcioosobowa grupa pracowników technicznych zapewniła pełną gotowość sprzętu do pracy oraz odpowiedni poziom nagrań audycji i przekazywania ich słuchaczowi.

RÓŻNE FORMY

Różne bywają formy pracy dziennikarza radiowego, jak różne są formy radiowych gatunków. Ich wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Aby nie nużyć czytelników ograniczmy się tylko do kilku. Wielokrotnie w ciągu całej doby Polskie Radio nadaje dzienniki informacyjne. Jest to serwis najświeższych, najaktualniejszych informacji, jakie przed mikrofonem odczytuje ze studio spiker. Rzecz zrozumiała „robienie” dzienników to jedna z najprostszych form pracy dziennikarza, która nie wymaga od radiowca, poza notesem i ołówkiem (piórem, lub długopisem — jak kto woli), żadnych typowo radiowych akcesoriów.

W dziennikach radiowych zdarzają się jednak tzw. wstawki dźwiękowe. Te wymagają już zastosowania magnetofonu. A więc np. odbywa się uroczyste otwarcie Szkoły — Pomnika Tysiąclecia. Na uroczystości przybywa reporter radia i nagrywa fragmenty uroczystości: przemówienie, moment przekazania kluczy gospodarzowi szkoły, oraz własny komentarz. Z nagranych materiałem udaje się teraz do rozgłośni, aby tutaj w pokoju zwanym „montażówką” wybrać z nagranych fragmentów te, które mu odpowiadały i połączyć je słowem włączającym. W ten sposób, poprzez zlepianie na taś-

sem czas trwania tej (i nie tylko tej) rozmowy na antenie nie powinien przekroczyć kilku minut. Słuchacza interesują sprawy zasadnicze... Siedzi więc teraz red. Wawszczak przy magnetofonie montażowym i przesłuchuje jeszcze raz całą rozmowę, wyraz po wyrazie, zdanie po zdaniu. Niepotrzebne przerwy i mniej ciekawe fragmenty rozmowy wycina po prostu z wstążki magnetofonowej taśmy, skleja acetonem ze sobą tylko te fragmenty, które następnie usłyszy w radio słuchacz. Mozolna, czasochłonna praca...

Jak z tego widać, montaż jest jednym z zasadniczych momentów pracy radiowca. Niekoniecznie jednak radiowiec musi pracować z magnetofonem w ręce. Są doskonałymi dziennikarzem radia piszący komentarze, felietony, wstawki satyryczne, słuchowiska... Wówczas ich myśli docierają do radiosłuchacza wywołane przez spikera lektora, czy współnagrywających z radionem aktorów.

Co tu dużo mówić! Radio jest w tej chwili „instytucją” tak popularną, że wszyscy doskonale orientują się w różnorodności radiowych form. Nie będę więc mówił o słuchowiskach, audycjach słowno-muzycznych, nagrań w czasie koncertów estradowych itp. Powiem tylko, że na żywo, tj. bezpośrednio ze studia nadawane są (oczywiście pomijając transmisje bezpośrednie np. z Wyścigu Pokoju) tylko dzienniki, krótkie zapowiedzi, a niekiedy komentarze, felietony czy reportaże czytane. Wszystkie inne audycje, słuchowiska, koncerty estradowe, wywiady itp. „leją” z taśmy...



Red. Zb. Wawszczak montuje wywiad. Jego pracy przypłynęła się red. W. Glowacz i red. Cz. Gniwtek.

nie wybranych fragmentów powstaje wstawka dźwiękowa, reportaż nagrany w terenie.

Podobnie ma się rzecz z nagraniem wywiadu. Dziennikarz, który nagrywa na taśmę rozmowę...

Ale posłużmy się konkretnym przykładem.

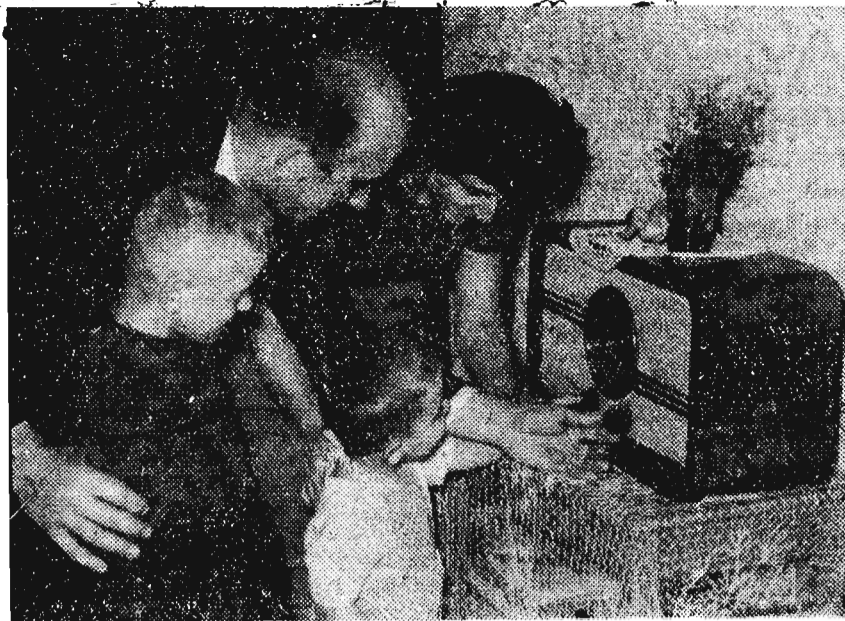
W „montażówce” zastałem właśnie Zbyszka Wawszczaka, kierownika redakcji artystycznej. W terenie nagrał rozmowę z zastępcą konserwatora wojewódzkiego mgr Jerzym Żurawskim, na temat działalności społecznych konserwatorów zabytków. Była to rozmowa luźna, nie przygotowana — bo tutaj przecież chodzi o autentyzm — i trwała kilkanaście minut. Tymcza-

CO ZA FRAJDA

Taśma magnetofonowa jest więc dla radiowca tym, czym dla dziennikarza pracującego w gazecie może być farba drukarska. Gdyby ktoś zechciał wysłuchać wszystkich nagrań utwalonych na taśmach znajdujących się w Rozgłośni PR w Rzeszowie, a jest ich około 3 tys. — musiałby słuchać przez 600 godzin. A czego tu nie ma? Począwszy od ciekawych audycji słowno-muzycznych, nadawanych jeszcze kilka lat temu, a posiadających wartość archiwalną, poprzez nagrania utworów muzyki klasycznej, romantycznej, starych, zapomnianych już szlagierów do najnowszych nagrań jazzowych i utworów muzyki nowoczesnej. Zwiędziam taśmotekę Rozgłośni — ja bym to raczej nazwał „taśmomagazynem”. Wszystkie taśmy dokładnie ponumerowane. W ciągu kilkudziesięciu sekund można znaleźć dowolnie wybrany utwór. Co za frajda np. dla urzędujących potańcówki przy magnetofonie...?

CZEGO I KIEDY SŁUCHAMY?

Co nam oferuje każdego dnia w swych programach Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie? Które audycje cieszą się największą popularnością wśród słuchaczy? W dni powszednie spiker radia rzeszowskiego włącza się z programem dla słuchaczy wiejskich już o godz.



Godzina 16. Z głośnika radiowego płyną już słowa spikera: Tu Polskie Radio Rzeszów.

6.10 rano. W swych programach redakcja audycji dla wsi, której kierownikiem jest red. Adolf Jakubowicz, uwzględnia nie tylko problematykę tzw. produkcyjną. Obejmuje ona również szeroki wachlarz problemów społeczno-kulturalnych, a także instryktażowych.

Poza redakcją audycji dla wsi na program rzeszowski składają się audycje redakcji: informacyjnej, artystycznej, ekonomiczno-społecznej, muzycznej i ukraińskiej. Specjalny program dla kobiet i audycja w języku ukraińskim nadawane są w każdy poniedziałek tygodnia o godz. 13. Dwa razy w miesiącu w terminie bardzo dogodnym dla radiosłuchaczy, bo o godzinie 20.50, Rzeszów nadaje felieton „Z niedalekich podróży” — Jana Grygla oraz audycję na tematy społeczne, której autorem jest najczęściej Adolf Jakubowicz.

Odcinek niedzielny o godz. 9.40 to przeważnie, również cieszące się dużą popularnością, audycje redakcji artystycznej, przygotowywane przeważnie przez Zbyszka Wawszczaka i Wiesława Glowacza. Zasadniczym jednak punktem programowym rozgłośni rzeszowskiej jest codzienny odcinek od godz. 18 do 18.45 lub 17. Tutaj już „leci” wszystko. A więc dzienniki, reportaże dźwiękowe, komentarze redakcji ekonomiczno-społecznej, magazyny, wywiady. W tym czasie raz w miesiącu nadawana jest audycja estradowa, o tej porze słuchamy audycji satyrycznej „Nasz mikrofonik”, magazynów („Spacerkiem po Rzeszowie”), „Raptularzy kulturalnych” i w ogóle wiadomości o tym wszystkim co się w województwie rzeszowskim dzieje, jakie problemy nurtują załogi rzeszowskich zakładów pracy, czym zajmuje się młodzież...

Ach, byłbym zapomnieli! Przecież co sobotę o godz. 14 słuchamy opracowywanych przez Irenę Zawackiewicz rzeszowskich koncertów żywych. A w ogóle poważny proc. programu to muzyka. Karmi nią nas redaktor muzyczny — Tadeusz Hejda. Ma z tym zresztą dość dużo kłopotu. Jedni piszą, że chcą słuchać muzyki poważnej, inni symfonicznej, jeszcze inni zasypują wprost listami redakcję muzyczną i proszą o muzykę ludową. Trzeba przynajmniej T. Hejda potrafił jakoś wszyst-

kim dogodzić, nadając w odpowiedniej proporcji wszystkiego po trochu.

Na kwadrans przed godziną rozpoczęcia odcinka popołudniowego rozmawiam jeszcze z redaktorem naczelnym Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie — Zygmuntem Wojtowiczem. Proszę go o wyrażenie swojego „dyrektorskiego pościwoia” na temat rozgłośni:

— Rzeczywiście. Kto przypomni sobie pierwsze lata działalności rozgłośni rzeszowskiej — przyświadczy, że rozpoczynaliśmy bardzo, ale to bardzo skromnie. Od programów typu informacyjnego. Systematycznie jednak w miarę powstających konkretnych możliwości, dążyliśmy do rozszerzenia tychże, stopniowo przemianując charakterystyczne programy lokalny Rzeszowa. Stąd stałe przekształcanie tego programu, ciągle przemianowa zmianna jego profilu. Nie należy również zapominać o tym, że równocześnie z wprowadzeniem coraz to nowych form radiowych — program Rzeszowa wydatnie się rozrósł w porównaniu z poprzednimi latami. Nie dość tego. Z chwilą uruchomienia rzeszowskiej telestacji nastąpi również uruchomienie nowego rzeszowskiego nadajnika na falach ultrakrótkich. A to zupełnie nas zwolni od ko-

nieczności dzielenia wspólnej fali z rozgłośnią krakowską i czas nadawania naszego programu wróśnie do około trzech godzin dziennie.

Słowem nowe zadania programowe i nowe warunki techniczne, stworzą pomyślne warunki dalszego jakościowego wzrostu poziomu audycji Polskiego Radia w Rzeszowie. Serdecznie tego kolegom radiowcom życzymy.

Dochodzi godzina 16. W studio spikerskim zajął już miejsce Tadeusz Żyżelewski. Po drugiej stronie szyby, w amplifikatorni, widzimy technika Henryka Twardowskiego. Ostatnie przygotowania do funkcji rozgłośni. Stąd systematycznie, stopniowo przemianując „wejścia” na antenę. Na tzw. konsolce zapala się światło białe, potem zielone... Ostatnie sekundy. Godzina 16. Nad studium świeci się już czerwone światło. W odbornikach radiowych słyszemy głos rzeszowskiego spikera: **Mówi Polskie Radio Rzeszów.**

JADWIGA KELLER

Foto: WŁ. POPIJAKOWSKI

Czy wiecie, że...

...w 1897 roku w pobliżu Angulem (Francja) zdarzył się nadzwyczajny wypadek. Mianowicie na szlaku kolejowym do tego miasta ugrzązł parowóz w masie tustych gąsienic, które ogolociwszy drzewostan po jednej stronie toru właśnie z szybkością 100 sążni na godzinę przepelzały na drugą stronę nasypu. Wędrówka ich trwała 4 dni, a szmer wychodzący z czeluści ich zuchw przypominał padanie gestego deszczu. Ten nadmiar gąsienic tłumaczył się zniszczeniem przez mieszkających w tych okolicach gniazd ptasich oraz wytępieniem samych ptaków.

...w holenderskim parlamencie trwały burzliwe debaty nad uchwaleniem ustawy, w myśl której właściciele zobowiązani byłiby do pozabawienia swych koni ogonów. Minister sprawiedliwości wygłosił przemówienie w ich obronę twierdząc, że stanowią one „ważny czynnik samoobrony zwierzęcia”, zwłaszcza przed natarczywością much. Z uwagi na ten przekonujący argument większość deputowanych w tajnym głosowaniu odrzuciła nieprzemysłaną decyzję.

...wiele ptaków (drozdy, sójki, sroki, wrony, dziecięcy nawet papugi) posługują się mrówkami w charakterze czyszcicieli swego upierzenia. Niekiedy mrówki znajdują się pod ich skrzydłami, to znów ptaki nacierają nimi swe pióra. Niektóre ptaki zażywają „mrówczej” kąpieli w mrówiskach. Zabieg ten stanowią antyseptyczny środek do zwalczania pasożytów. (el-ce)

ROZBORZA DŁUGIEGO DZIEŃ JUTRZEJSZY...

Tym razem historia się nie powtórzyła. Tej to historii — opowieści związanych z zakupem łąki w Czudowicach słuchałem z wielkim zainteresowaniem.

— Było to około 30 lat temu. Byłem wówczas małym chłopcem — opowiada Roman Gałek — ale pamiętam dobrze. Hrabia Dzieduszycki z Za rzecza zwrócił się do wójta, aby cała wieś wykupiła 14,5 ha łąki. Szansa duża, wszak gromada posiadała zaledwie 6 ha wspólnych pastwisk i... sporo trudności z wypasem bydła.

Gdy wieść o tym rozeszła się, wszyscy we wsi zaczęli gromadzić pieniądze. Nawet najbiedniejsi sprzedawali jajka, kury i co tylko mogli, aby także mieć swój skromny udział. Niestety kilku najbogatszych stanęło w poprzek tej inicjatywy: „Co będziemy dla „dziadów” łkę kupować!” i odmówili swego pokąźnego finansowego poparcia. Wobec

tego hrabia sprzedał temu, kto miał pieniądze, emigrantowi przebywającemu w Ameryce — Antoniemu Hallaszowi.

CENA DOŚWIADCZENIA

Dwa lata temu tenże właściciel po powrocie z obczyzny zwrócił się do zarządu kółka rolniczego z tą samą propozycją. Nauczony doświadczeniem cudowiccy rolnicy ze spollili się i dopięli swego. Składali wszystkie swe oszczędności w SOP na dogodną spłatę długu i wspólnie zabrali się do zagospodarowania nabytego mienia. W ubiegłym roku na jednohektarowym kawałku wyżej położonej łąki, zamienionego w uprawne pole — zasiali pszenicę. Uzyskany dochód przeznaczili na spłatę podatku, na zakup nawozów sztucznych i nasion traw. W tym roku rosnie tu już soczysta, szlachetna trawa, a łąka uprawiona i wynawozona posłuży latem całej wsi na kwatery wypas bydła. Tak

więc po kilkudziesięciu latach ziściły się zamiary cudowiczan.

Posłużyła im szkoła życia, i nie tylko — znacznie przysłużyło się kółko rolnicze. Wspólnym wysiłkiem zbudowana cegielnia polowa, zakupiony ciągnik wraz ze sprzętem towarzyszącym i agregat omlotowy — to wszystko uzyskali dzięki kółku, dzięki jednoci działalności najpierw kilkunastu „pionierów”, w ślad za którymi poszli pozostali gospodarze.

„CZUDOWICE NIE DAJĄ SPOKOJU”

Wieś jest mała, zaledwie 68 rolników gospodaruje na 200 ha ziemi ale osiągnięcia ma duże. Jej mieszkańcy zaufali zapewnieniom członków zarządu, słowem prezesa kółka Romana Gałka (obecnie przewodniczącym Prezydium GRN w Rozborzu Długim), skarbnika nadzwyczajaj ofiarnego w pracy — Michała Znaka, nie zawiedli się na traktorzyście

CZARNY KONTYNET POTRZEBUJE WIEDZY

ro nieprawda, że w Afryce nie ma świetnych, renomowanych szkół. Są szkoły znakomite. Znane w całym cywilizowanym świecie. Pierwszorzędną Mfantsipim w Cape Coast. Świetna King's College w Lagos lub dostojna Queen's College w Yaba. To szkoły reprezentacyjne pokazowe. Wszystko jest tu tak, jak w Manchesterze, Tuluzie, Liege, Kadyksie.

Ale ogłoszony przez UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury) raport stwierdza, że na kuli ziemskiej ponad 700 milionów ludzi powyżej 15 roku życia nie umie czytać ani pisać. Według danych tej samej organizacji z około 550 milionów dzieci i młodzieży w wieku szkolnym na całym świecie, tylko około 30 proc. uczęszcza do szkół podstawowych a 7 proc. do szkół średnich i wyższych. Jednym z najbardziej upośledzonych pod względem oświaty obszarów świata jest właśnie Afryka. I choć niepodległe kraje afrykańskie podejmują już dziś olbrzymie wysiłki, aby tę pozostałość kolonializmu naprawić — sprawy ciągle jeszcze wyglądają katastrofalnie.

„Pozostawmy problem budynków, w razie potrzeby wystarczy drzewo, aby oprzeć tablice. Szkołę tworzy nauczyciel a nie budynek. Istotnym problemem jest problem nauczycieli” — powiedział na konferencji ministrów oświaty krajów afrykańskich delegat Somali.

„Aby zapewnić milionom dzieci afrykańskich naukę, do jakiego mają one prawo, trzeba wykształcić przeszło 345 tys. nauczycieli” — uzupełnił na tej samej konferencji cesarz Etiopii, Haile Selassie.

A warto wiedzieć, że w całej Afryce tropikalnej dostępnia br. Istniał zaledwie jeden zakład kształtujący nauczycieli szkół średnich.

Na olbrzymich, na pół jałowych płaszczynach, które ciągną się od Nilu do Atlantyku — między Saharą i strefą dżungli — żyje mniej niż 5 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Można powiedzieć, że w Afryce procent dzieci chodzących do szkoły

pozostaje w prostym stosunku do gęstości zaludnienia. Władze budują przede wszystkim szkoły w miastach, liczących co najmniej dziesięć tysięcy ludności. Ale olbrzymia większość ludności żyje przecież w wioskach, często położonych w trudno dostępnych dżunglach, na terenach pozbawionych jakiegokolwiek komunikacji. Gdy nawet szkoła w jakiejś wsi zostaje zbudowana, większość dzieci tego okręgu może z niej korzystać jedynie pod warunkiem, że porzuci dom rodzinny. Pomijając względy zwyczajowe i religijne, jest to także niemożliwe z powodów materialnych.



On jest przyszłością tego kontynentu. Potrzebna mu wiedza.

Foto AR — M. Górski

W Etiopii, Somali, Mali, Nigerze i Górnej Wolicy do szkół elementarnych (2-4 lata) uczęszcza mniej niż 1/10 dzieci w wieku szkolnym. W Sierra Leone, Liberii, Dahomeju, Tanganice do szkół chodzi mniej niż trójka dzieci na dziesięć. W północnej Nigerii — wchodzącej w skład Federacji Nigeryjskiej — na 18 milionów mieszkańców jest 4 miliony dzieci, dla których brak miejsca w szkołach.

Szkolnictwo średnie, a szczególnie zawodowe w Afryce jest prawie nie rozwinięte. Jest co prawda kilka nowoczesnych szkół, o których wspominałem, istnieje także kilka nowoczesnych świetnie wyposażonych uniwersytetów w Ibadanie, Akrze, Fourach, Bay i Dakarze, które dlatego, że budowane były w ostatnich latach dysponują najnowszymi zdobyczami nauki i techniki. Szkolnictwo średnie i wyższe jest jednak prawie wyłączną domeną nauczycieli i profesorów europejskich. Także dostęp do tych szkół dla młodzieży czarnej jest znacznie utrudniony.

UNESCO ogłosiła raport dotyczący dyskryminacji w szkołach i na uniwersytetach. Materiał do raportu pochodził z 63 różnych instytucji i organizacji, a także od uczonych, którzy badali stosunki w wielu krajach. Najbardziej dyskriminacja istnieje w Południowej Afryce i w Afryce południowo-zachodniej. Dzieci są tam ściśle rozdzielane według grup etnicznych. Nauka jest obowiązkowa tylko dla białych, a różnice w funduszach przeznaczanych na naukę poszczególnych grup rasowych są ogromne. Oficjalnie sprawozdanie rządu Wielkiej Brytanii stwierdza, że w Kenii „podział szkół według grup etnicznych pozostał w mocy jeszcze przez długie lata”. Raport omawia także dyskryminację wyznaniową, jaka istnieje na niektórych terenach Afryki. Raport nazywa również dyskryminacją fakt, że w niektórych krajach nauka uniwersytecka jest płatna a stypendyów i domów akademickich jest tak mało, że uniwersyteckie wykształcenie staje się przeważnie wyłącznie dziełem ludzi zamożnych.

Rozwój szkolnictwa nawet już w niepodległych krajach afrykańskich przeszkadza nie tylko straszliwie zacofanie — płon „kolonialnej misji kulturalnej” krajów europejskich. Potężną trudność stanowi „językowa wieża Babel”. Nie istnieje w Afryce tropikalnej ani jeden kraj, w którym by posługiwano się jednym językiem. Stwarza to olbrzymie trudności z podręcznikami, nauczycielami i wiele innych. W wielu kra-

jach afrykańskich dzieci uczynają naukę w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim lub portugalskim a potem dopiero uczynają się uczyć języka ojczystego. Jeżeli ktoś chce się uczyć w języku ojczystym musi często poprzestać tylko na wykształceniu elementarnym.

Wielkie wysiłki podejmowane przez szereg krajów, które w ostatnim czasie odzyskały niepodległość, dają już jednak mimo tych olbrzymich trudności rezultaty. W niektórych afrykańskich świeżo niepodległych krajach liczba uczniów w ciągu kilku lat wzrosła o 300 procent. Konsekwentna walka ze straszliwym zacofaniem kulturalnym pozostawionym tu przez kolonizatorów jest dla krajów Afryki sprawą olbrzymiej wagi. Kontynent przyszłości — potrzebuje wiedzy.

MIECZYŚLAW GÓRSKI

RZEŻBA

— w Muzeum Łańcuchkim.

Foto: M. Kopeć



Teatralna uczta podczas „Dni Rzeszowa”

Młośnicy teatru z zadowoleniem przyjęli wiadomość, iż długie starania Wydziału Kultury PWRN i dyrekcji Teatru im. W. Sienkiewicza o zorganizowanie w Rzeszowie festiwalu teatralnego zostały uwieńczone sukcesem. I choć „Spotkania teatralne”, jakie odbędą się w dniach 11-26 czerwca br. w ramach Dni Rzeszowa nie są imprezą w pełnym sensie festiwalową, nie zmienia to jednak faktu, iż widza na istotnie — możliwość oglądania najciekawszych spektakli teatrów z Krakowa, Kielc, Lublina, Tarnowa i naszego własnego teatru, który 11 czerwca „Śmierć komwojżera” otworzy, a 26 czerwca „Wieczorem Trzech Króli” zamknie tę wspaniałą imprezę.

Co zaprezentują w czasie „Spotkań” poszczególne teatry?

Państwowy Teatr im. Juliusza Słowackiego z Krakowa — „LILLA WENEDA” J. Słowackiego, „CZAJKA” A. Czechowa.

Państwowy Teatr im. J. Osterwy w Lublinie —

„ARCHANIOŁOWIE GRAJA W BILARD” Dario Fo, „ROMEO I JULIA” W. Szekspira.

Państwowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie — „U KRESU DNIA” Eugene O'Neill'a i „ŚMIERĆ GUBERNATORA” L. Kruczkowskiego.

Teatr Rozmaitości w Krakowie — „CZERWONY KAPTUREK” E. Szwarc, „JADZIA WDOWA” R. Ruszkowskiego, „CHATA WUJA TOMA” H. Beecher Slove.

Państwowy Teatr im. S. Zeromskiego w Kielcach — „ROMANCA O YERMIE” Federico Garcia Lorca, „DWUNASTU GNIEWNYCH LUDZI” R. Rosse'a i H. Budjehna.

Państwowy Teatr Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie — „KROLEWNA SNIEŻKA” A. Świrszczyńskiej, „KARTOFEL” Marcela Acharda.

Teatr Ludowy w Nowej Hucie — „SEN SREBRNY SALOMEI” J. Słowackiego, „MYSZY I LUDZIE” J. Steinbecka.

Widzimy więc, iż repertuar jest tak obszerny i

różnorodny, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie, nie mówiąc o tych przysięgłych teatromanach, którzy zechcą zobaczyć wszystkie spektakle. Wymienione pozycje mówią same za siebie, a że znalazły się wśród nich i sztuki dla młodzieży — tym większa chwala teatrom i organizatorom.

Ci ostatni mają obecnie wiele, wiele roboty. Bo prosto tylko pomyśleć — przy goświaczącym pomieszczeniu dla tylu zespołów! A dekoracje? Przecież to będzie 19 przedstawień. Sprawne rozwiązanie wszystkich problemów technicznych jest niezmiernie ważne, gdyż m.in. od tego zależy, jakże wrażeń wywoła od nas zaproszone zespoły i czy będziemy mogli znów szybko zorganizować podobną imprezę w przyszłości.

Wiele czynią w tej sprawie władze miejskie, wiele mogą zdziałać zakłady pracy, które — jak sądzić należy — zaoferują swoją pomoc organizatorom. Dobrze by było, gdyby dyrekcje, rady zakładowe podjęły się czegoś w rodzaju szefostw — ze użyciem tego modnego określenia — nad poszczególnymi zespołami i opiekowały się nimi w czasie ich pobytu w naszym mieście.

Inny problem, to rozprzedanie biletów. Rozwiedziane są dwie formy sprzedaży — abonamentowa i indywidualna na poszczególne spektakle. Wszyscy zainteresowani, a zwłaszcza rady zakładowe chcą umożliwić załogom swoich zakładów pracy oglądanie przedstawień, zespoły amatorskie, instytucje i placówki kulturalne winny zawczasu zapewnić sobie bilety, gdyż amatorów będzie więcej niż miejsc i zdobycie wstępu w ostatniej chwili nie będzie sprawą łatwą.

Warto tu podkreślić gest przyjeżdżających zespołów, które mimo, iż niejednokrotnie pobierają u siebie opłaty za wstęp wyższe niż to przyjęte jest u nas, zgodziły się na ceny biletów teatru rzeszowskiego, a więc od 12.60 zł do 8.60 zł. Zgłoszenia na abonamenty — zarówno zakładów pracy, jak i osób prywatnych — należy nadsyłać do kasy teatru od 1-5 czerwca. Sprzedaż indywidualnych biletów rozpocznie się 7 czerwca br.

JÓZEF SZUBERT
Zdjęcie autora

Stanisław Bąku, który sprzątał jak o swoją własność i oczywiście sami nie myślą rezygnować z dalszych poważnych zamierzeń.

Zarzykowałyby twierdzenie, że Czudowice są „drożdżami” postępu w gromadzie Rozbórz Długim. Wszak tutaj rolnicy z 4 wsi: Rozbórz Długiego, Rozbórz Okragłego, Czudowice i Rzeplina w powiecie jarostawskim wraz z rolnikami gromady Kamień, w powiecie niżańskim pierwszy podjęli wysiłek dla zapewnienia kompleksowej mechanizacji upraw polowych. Kamień na razie przoduje, Rozbórz chce dorównać mu kroku...

Majowy rześisty deszcz zapędził nas pod dach domu Szylerów. Gospodyni zaprasza do środka. Młody agronom gromadzki — Roman Tarnawski pilnie wysłuchuje gospodarzkich kłopotów. Otóż Szylerowie zasiali buraki cukrowe na kilkusetowej działce, wcześniej wlosną. Niestety kwietniowa susza spaliła nasiona, a może były do niczego? Właściwie nie wiadomo. Poletko trzeba było przetrząć i od nowa obsiać. — Właśnie gospodarz zna czy rzędy, lada moment nadejdzie, przecież nie będzie na deszczu w polu sterczał!

I rzeczywiście wkrótce naszedł. Rozmowa zesłała na powrót na buraki. Agronom znalazł radę. Ziarno nie wzeszło, bo ręcznie siane i płytko w lesosowej grudzie nie miało pod dostatkiem wilgoci. Trzeba siać siewnikiem, maszyna głębiej posieje...

Wszystkiego trzeba doświadczyć.

GDY WARKOT MASZYN WCISKA SIĘ W USZY

— Doszliśmy do takiego wniosku — przypominam sobie słowa Stefania, żony Józefa Burego, zastępcy prezesa

miejscowego kółka rolniczego — podczas wywożenia obornika ciągnikiem z przyczepą. W pojedynkę każdy rolnik nawet przy pomocy wszystkich domowników nie nastarczy nakładać w podwórzu i zwałach nawóz na polu. Sprawnej i lżej pracować wspólnie z sąsiadami, umówić się i po kolei pomagać sobie wzajemnie, jak to jest przy młocce. Prawda, że prostsze rozwiązanie, a jak dogodne.

Piotr Szyler długo ociągał się ze wstąpieniem do kółka rolniczego. Po prawdzie to i

nie stać go było na wydatek związany z własnym wkładem na zakup maszyny. Kółko rolnicze w Rozborzu Długim nabyło wiosną ubiegłego roku pierwszy traktor, a latem drugi. Warkot ciągników uparcie wciskał się w uszy.

Gospodarz opowiada dalej o swej rozterce. Tak się przyglądałem wynikom pracy maszyny, aż doszedłem do wniosku, że przy ich pomocy lżej będzie pracować. Jesienią dałem wkład na trzech ciągnik, a w styczniu członkowie kółka powierzyli mi odpowiedzialną funkcję „gospodarza” sprzętem o wartości blisko pół miliona złotych.

DORÓWNAJA KROKU KAMIENIOWI?

W zakłóconej izbie, biurze GRN zakończyło się posiedzenie Prezydium. Nareszcie prezes kółka w Rozborzu Długim jest „uchwytny”. Dziele się z nim spostrzeżeniami i obawami, czy aby Rozbórz nadąży za Kamieniem... — Nie ma obawy — odpowiada — jest nas ponad 250 członków w czterech wsiach na 500 gospodarstw, czy li co drugi rolnik w gromadzie jest „kółkowiec”. Włosna br. wstąpiło 24 nowych i wielu



Na zdjęciu: Agronom gromadzki Roman Tarnawski i traktorzysta Stanisław Bąku.

LEKARZE. Zawód piękny, szlachetny wymagający z drugiej strony wielu wyrzeczeń, poświęceń i umiejętności podejścia do człowieka. Tysiące ludzi zawdzięcza im zdrowie i życie. Tysiące dzień w dzień zapelnia szpalty gazet słowami podziękli.

W Lipnicy o północy wybuchł groźny pożar. Prócz straży pożarnej na miejsce wypadku przyjechały karetki pogotowia. Lekarze walcząc z sennością i zmęczeniem spieszyli tam, gdzie ich pomoc była konieczna. Jeden z nich już trzecią noc nie zmużył oka. A jednak wytrzymał do rana. Wiedział, że tu nie wchodzi w rachubę załatwienie jakiegos tam interesu, a sprawa życia i śmierci.

Drugi przykład. Krosno. Ktoś daje telefonicznie znać lekarzowi, że w wyniku bójki na weselu w Korczyniu pewien młody człowiek otrzymał cios nożem w głowę. Rana silnie krwawi, a chłopak jest nieprzytomny. Dzwonili po pogotowie, ale wszystkie karetki są w terenie. Obiecali przysłać jak tylko któraś z nich wróci.

Lekarz patrzy na zegarek. Godzina 0.05. W pokoju ci-chutko syczą kaloryfery, wydzielając przyjemne ciepło. Na polu pada deszcz ze śniegiem. Błyskawicznie ocenia sytuację. Problem — czym się tam dostać. Nie dysponuje nawet rowerem. Przypomniał sobie, że sąsiad ma motocykl. Lekarz nie posiadał jednak prawa jazdy i pierwszy raz w życiu siaład za kierownicą. Co z tego. Tam człowiek umiera. To ważniejsze niż przepisy. Po otrzymaniu od sąsiada szczegółowych informacji, jak posługiwać się sprzęgiem i biegami wyruszył w podróż. Przyjechał w porę. Zastrzyk, opatrunek, znówu zastrzyk. Udało się. Gdyby się spóźnił o kilka minut, ofiara bójki już by nie żyła.

Trzeci przykład. Gorlice. Zabawa sylwestrowa. Po walcu kotylionowym w sali balowej konsternacja. Męski głos pyta: „Czy tu nie ma przypadkowo lekarza? Obok w sąsiedniej kamienicy jakiś obłąkaniec popelniał samobójstwo. Skoczył na bruk z czwartego piętra”.

Od stolika odchodzi młody człowiek. To lekarz. Przepraszając narzeczoną i znajomych. Niestety, samobójca już nie żył. Później lekarz zwierzał się dziennikarzowi: „Byłem przekonany, że nikt i nic mu nie pomoże. Czwarie piętro. kamienny bruk... Śmierć na miejscu. Jednak moim obowiązkiem było tam pójść. Na moim miejscu tak postąpiłby każdy lekarz. Walczymy o życie człowieka do ostatniej chwili. Nawet wówczas, kiedy stan pacjenta jest beznadziejny. Tak nakazuje etyka lekarska, honor i sumienie”.

„Nas — mówił do mnie jeden z lekarzy — można porównać do funkcjonariuszy milicji i żołnierzy stojących na posterunku. Przyjdzie sygnał, że ktoś gdzieś się włamał, lub przekroczył granicę — muszą

natychmiast spieszyć na miejsce wypadku. Każda minuta zwłoki może przynieść nieobliczalne szkody. Żaden z nich nie może powiedzieć: mam czas — przyjdę później”.

A jednak wbrew twierdzeniom matematycznym reguła zna wyjątki. Są lekarze, chociaż nieliczni, których postępowanie musi wzbudzić zrozumiałe niepokój, wywołuje oburzenie i ni:smak w społeczeństwie oraz zasługuje na jak najsurowsze potępienie.

Wieś Góra Ropczycka. 13 km od Ropczyc, 4 — od Sędziszowa. 10 kwietnia br. zdarzył się tu tragiczny w skutkach wypadek. O godz. 15.25

skiego: „Panie doktorze, w Górze Ropczyckiej wypadek. Nie mogą zatamować krwi. Kobieta potrzebuje natychmiastowej pomocy”. A lekarz na to: „Czym pan przyjechał?”. „Jawą” — odpowiada zapytany. „Motorem nie pojadę” — oświadcza krótko doktor Lichowski. „A samochodem?” — jeszcze raz pyta Marc, przypominając sobie, że w Sędziszowie jest taksówka. „Jeżeli pan znajdzie...” — kończy dyskusję lekarz i spokojnie powraca do swoich zajęć.

Godzina 15.45. Przed Ośrodkiem Zdrowia podjeżdża taksówka. Marc znów prosi lekarza: „Panie doktorze, jest

Godzina 15.55. Wraca z pola Roman Maciołek, mąż Józefy. Zona jest jeszcze przytomna, ale już nie może mówić, tylko za pomocą gestykulacji rąk błaga o pomoc. Krew nadal broczy, choć w mniejszym stopniu. Roman telefonuje po pogotowie.

Dyżurna Stacji Pogotowia Ratunkowego w Ropczycach otrzymuje zawiadomienie o wypadku punktualnie o godzinie 16. Była zdenerwowana jak nigdy. Wszystkie karetki z lekarzami znajdując się w terenie. Kiedy wróca — nie wiadomo. Są wprawdzie karetki rezerwowe, ale brak kierowcy i lekarza. W garażu kręcił się jeszcze kierowca, który przed dwiema godzinami skończył dyżur. Nie powiedział jednak „mam czas”, lecz siadł za kierownicą, wyciągnął lekarza z domu i po 7 minutach wóz ze znakami czerwonego krzyża zatrzymał się przed domem Józefy Maciołek. Kobieta z uwagi na duży upływ krwi straciła przytomność. Zmarła w drodze do szpitala debickiego w rejonie Zawady.

Doktor Lichowski, który po pół godzinie zdecydował się jechać taksówką do Góry Ropczyckiej spotkał karetkę, kiedy pędziła już do Debicy. Niestety, pomoc w obu wypadkach była spóźniona. O-rzeczenie lekarskie: „Przecięcie tętnicy udowej”.

We wtorek 11 kwietnia Prokuratura Powiatowa w Debicy wszczęła śledztwo przeciwko lekarzowi Tadeuszowi Lichowskiemu, które po 3 tygodniach zostało umorzone. Wprawdzie jego karygodne postępowanie można podciągnąć pod artykuł 247 KK, który brzmi: „Kto nie udziela pomocy człowiekowi, znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia mogąc to uczynić bez narażenia siebie lub osób bliskich na niebezpieczeństwo osobiste — podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3” — ale w tym wypadku, artykuł niezbyt jasno precyzuje winę sędziszowskiego lekarza. Tymczasem się później, że nie mógł jechać na motocyklu, ponieważ jest chory na serce. No tak, ale przecież zwlekał z wyjazdem taksówką? Bagatelizował sobie ten wypadek, chociaż wiedział, że kobieta potrzebuje natychmiastowej pomocy.

Prawo nasze jest niejednokrotnie zawile i nie wszystkie sprawy obejmuje. Nie-wiele też wyjaśnia art. 12 ustawy o zawodzie lekarza z dnia 28. X. 1950 r. (Dz. U. nr 58 poz. 458): „Lekarz posiadający prawo wykonywania zawodu, obowiązany jest udzielić pomocy lekarskiej w każdym przypadku, gdy zwłoka w jej udzieleniu mogłaby spowodować utratę życia lub kalectwo, chyba, że w danym wypadku praktycznie możliwe jest niezwłoczne uzyskanie pomocy lekarskiej. Udzielanej przez stację pogotowia ratunkowego, bądź inną instytucję, przeznaczoną do udzielenia pomocy lekarskiej w przypadkach niecierpiących zwłoki”. Faktycznie z Góry Ropczyckiej można się połączyć z ropczyckim pogotowiem i zażądać pomocy. Tak też zrobiono.

Gdyby doktor Lichowski przybył natychmiast na miejsce wypadku — czy zdołałby uratować życie Józefy Maciołek? Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że tak, drudzy mówią inaczej. Spotkałem się z opinią, że wystarczy mieć ze sobą tylko kle-szcze i zacisnąć tętnicę, aby przerwać upływ krwi i z taką, że sytuacja wymagała bezzwłocznej operacji. Biegłi nie zabrali jednak w tej sprawie głosu. Natomiast wszyscy, z którymi rozmawiałem byli zgodni, że doktor Lichowski moralnie nie jest w porządku, postąpił wbrew obowiązującej etyce lekarskiej i dlatego jego czyn zasługuje na potępienie. Tego zdania są również w prokuraturze. Różni lekarze różnie pojmują swoje obowiązki. Jedni nie bacząc na swoje zdrowie, życie rodzinne, towarzyskie, spieszą natychmiast tam, gdzie tylko są potrzebni. Drudzy z jakąś dziwną bez troską i niezrozumieniem traktują ten szlachetny zawód.

Największe rozgoryczenie panuje w Sędziszowie. Doktor Tadeusz Lichowski jest bowiem tym lekarzem, którego przed wojną wykształciło tu-łejsze społeczeństwo za pieniądze zebrane wśród ludzi. Jego rodzice byli biedni. A że syn miał zdolności i chciał studiować medycynę — po-

wolano komitet obywatelski, który zajął się zbieraniem pieniędzy na ten cel. Po studiach doktor Lichowski — zgodnie z podjętym zobowiązaniem — wrócił do Sędziszowa. Rychło jednak zapomniał o ludzkiej życzliwości i dobroci.

Mieszkańcy miasteczka już od dawna żyją „na pieńku” ze swoim lekarzem. Ludzie nie mogą pojąć, dlaczego ich doktor ma dwa oblicza. Jedno surowe i odpychające dla ubezpieczonych — drugie rozjaśnione życzliwym uśmiechem dla tych, którzy leczą się za pieniądze. Dlaczego ten sam człowiek potrafi być dla jednych bardzo opryskliwy, a dla drugich uprzejmy, troskliwy i nadskakujący. Wypadek w Górze Ropczyckiej dolał tylko oliwy do ognia.

Lekarz, to jak milicjant na służbie, czy żołnierz na posterunku... Niekiedy bywa jednak inaczej.

E. WISZ

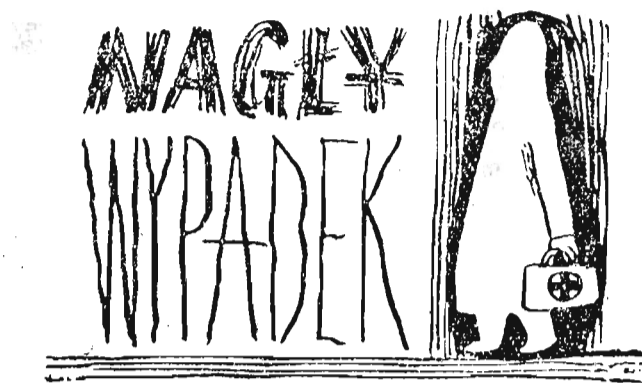
Przed wyborem studiów warto zająć do informatora

Niezwykle użytecznym dawnictwem PWN jest Informator Nauki Polskiej, którego kolejny rocznik ukazał się niedawno w sprzedaży. Przy-daje się on wszystkim mającym jakąkolwiek styczność ze sprawami nauki, jest bowiem doskonałym przewodnikiem po niemałym świecie „organizacji” Polskiej Akademii Nauk, wyższych uczelniach oraz placówkach badawczych podległych poszczególnym ministerstwom, pracującym dla różnych dziedzin naszej gospodarki i życia kulturalnego.

Warto na tę książkę zwrócić też uwagę młodzieży wybierającej się na studia. Znalazł tu bowiem można spis wyższych uczelni, wydziałów, na jakie się dzieli i wykazy katedr na poszczególnych wydziałach. Kandydat na studenta, zamierzający w przyszłości pracować naukowo, może na podstawie Informatora wyrobić sobie zdanie o perspektywach tej pracy w obranej dziedzinie.

Nówne wydanie Informatora uzupełnione zostało wykazem regionalnych towarzystw naukowych oraz organizacji społecznych, które prowadzą również działalność naukową. Są również informacje o bibliotekach, które zawierają zbiory naukowe.

*) Informator Nauki Polskiej 1961. Opracował Jerzy Koziowski. PWN, str. 451.



— 37-letnia Józefa Maciołek schodząc po stopniach do piwnicy upadła na rozbitą szklaną klosz. Kilkunastocentymetrowy kawałek podstawy klosza utkwil jej głęboko w prawym poślądku. Z rany trysnęła krew.

Dalszy bieg wypadków od-twarzamy na podstawie zeznań krewnych i znajomych kobiety.

W momencie tragedii w domu Józefy prócz 16-letniej córki Kazimierzy nie było więcej nikogo. Mąż przebywał w tym czasie w polu zajęty sadzeniem ziemniaków, a trzech synowie bawili się w Indian nad strumykiem.

Córka słysząc brzęk szkła, jakiś rumor, a potem jęki do chodzące z piwnicy — szybko tam pobiegła zastając matkę w kałuży krwi. Józefa prosiła o pomoc, żeby sprowadzić tu cótkę i ojca.

Ciotki nie było jednak w domu. Spotkała ją na drodze i opowiedziała o wszystkim. Po dwóch minutach są już na miejscu. Kobieta prosi: „Ratujcie mnie!” Przyszli zaalarmowani sąsiedzi. Ludźje w pierwszej chwili tracą głowę. Ktoś pobiegł po księdza. Ktoś ścigał z pokoju poduszkę próbując zatamować krew przy pomocy pierza. Na szczęście znalazł się jednak pewien mężczyzna — Stefan Marc, który zrozumiał kogo tu najbardziej potrzeba. Siadł na motocykl i pojechał po lekarza do Sędziszowa. Była wtedy godzina 15.32. Od wypadku upłynęło już 7 minut.

Godzina 15.35. Do Ośrodka Zdrowia w Sędziszowie wcho-dzi Stefan Marc i mówi do lekarza Tadeusza Lichow-

już samochód. Może pan jechać”. Doktor Lichowski czyni mu złośliwą uwagę: „Muszę się dopiero przygotować Zresztą — nie ma się co spieszyć. Krew tam szybko nie wypłynie...”

Wielu dziś twierdzi, że lekarz Lichowski przyjmował w tym czasie kilku pacjentów „przywatnie”, za pieniądze. Trudno jednak dociec prawdy, ponieważ z chwilą kiedy władze wszczęły przeciwko niemu dochodzenie, robił co mógł, aby wszystko przemawiało na jego korzyść.

Godzina 15.50. Marc wychodzi z gabinetu doktora Lichowskiego. W korytarzu spotyka pielęgniarkę. „Niech pani postara się wpłynąć na lekarza, żeby już jechał — mówi. — Każda minuta decyduje o życiu tej kobiety”. Pielęgniarka znając usposobienie doktora Lichowskiego bezradnie wzdusza ramionami. Ona jest tu do słuchania, a nie do wydawania rozkazów.

Marc opuszcza Ośrodek Zdrowia i wdaje się w pogawędkę z kierowcą taksówki. Obaj czekają na lekarza.

Godzina 15.53 Marc decyduje się dzwonić po pogotowie.

Harcerstwo w Roku Ziemi Rzeszowskiej

(Dokończenie ze str. 3) programie przewidziane jest m. in. wręczenie sztandaru Rzeszowskiej Chorągwi ZHP oraz nadanie jej imienia Gen. Karola Świerczewskiego. Młodzież harcerska uczestnicząca w Złocie złoży ślubowanie.

Bogaty będzie przegląd wystaw. Każdy Hufiec przygotował jedną wystawę i imprezę kulturalną pod hasłem „Harcerze — robotnikom”, „Harcerze — wojsku”. Jeden dzień Złotu poświęcimy Międzynarodowemu Dniu Dziecka.

ZBLIŻA SIĘ LATO, A Z NIM WAKACJE SZKOLNE — OKRES SZCZEGÓLNIIE OŻYWIONEJ PRACY W HARCERSTWIE. JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ UDZIAŁ OBOZÓW CZY GRUP WĘDROWNYCH W OBCHODACH?

Lato harcerskie w tym roku zapowiada się szczególnie żywo. W różnorodnych formach tego lata — obozy, akcje nieobozowa (młodzież spędzająca wakacje w miastach) weźmie udział około 18.000 młodzieży. Podam tereny działania harcerstwa, aby zorientować o geografii naszych poczyni. Tak więc młodzież starsza organizuje ogólnokrajowy obóz w Weryni. Obok naszej młodzieży gościły w Bieszczadach młodzież z Krakowa, Warszawy, Gdsńska, Poznania. Z najważniejszych akcji wędrownych to rajd „Szlakiem Świerczewskiego” i

„Kierunek Dukla”. Młodzież młodsza organizuje obóz przyjaźni w okolicach Rzeszowa, na którym gościmy pionierów ze Lwowa. W każdym powiecie przewidujemy tzw. stancję, która ma na celu aktywizowanie grup „Harcerskiego Lata nieobozowego”.

Na akcji szkoleniowej w okolicach Rzeszowa będziemy mieć około 800 instruktorów. Ponadto wyjeżdżamy na tereny województw wrocławskiego, opolskiego, szczecińskiego, gdzie obozy będą miały za zadanie podkreślać więź naszego województwa z Ziemią Zachodnimi. Dodać należy, że w tym roku harcerze również wyjeżdżają za granicę — do Lwowa, Anglii, Czechosłowacji.

Przed wszystkim chcemy uczcić Rok Ziemi Rzeszowskiej — czynem. W tym celu przygotowujemy obóz właśnie w Weryni, aby pomóc przy budowie kolei Rzeszów — Deba. Ważnym czynnem na rzecz aktywizacji turystycznej Bieszczadów będzie zorganizowanie przez drużyny harcerskie „hotel” — punktów noclegowych pod namiotami przy obozach harcerskich. Przewidujemy uruchomienie takich punktów w najbardziej uczęszczanych przez turystów partiach Bieszczadów. Zorganizujemy również ekipy o charakterze usługowym w ramach harcerskich obozów wędrownych, które będą działały na rzecz ludności Bieszczadów. Mam tutaj na myśli np. ekipy rzemieślnicze.

Rzucamy hasło: „Żadna impreza Roku Ziemi Rzeszowskiej nie odbywa się bez udziału harcerstwa”. W tym celu poszczególne hufce przewidują różnorodne formy włączenia się do imprez organizowanych przez komitety Frontu Jedności Narodu w terenie. Współdziałamy w tym zakresie z ZMS i ZMW.

CZY MOGLIBYŚCIE PRZEDSTAWIĆ KILKA CIEKAWYCH INICJATYW POSZCZEGÓLNYCH HUFCÓW CZY DRUŻYN?

Pomysłowość harcerska jest już przysłowiowa, dlatego też inicjatywy mamy sporo. Chcę wymienić tylko te, które wydają się najciekawsze. Hufiec w Przemyślu przygotowuje w Cieplicach na Międzynarodową Akcję Letnią, w której weźmie udział młodzież z 40 państw i około 10.000 młodzieży harcerskiej wystawę i klub (będzie zorganizowany w tej miejscowości) mówiące o walorach turystycznych i obozowych Rzeszowszczyzny. Hufiec z Rzeszowa — miasta m. in. organizuje ciekawe imprezy z okazji MDD przygotowując ich nasilenie na trzeci dzień złotu, tj. 29 maja 1961 r. 2 Drużyna tzw. „Harcerska Poczta”, przewiduje wydanie okolicznościowych znaczków „Harcerska Agencja Filmowa” Jasło przygotowuje nakręcenie filmów z udziału harcerzy w Roku Ziemi Rzeszowskiej.

KIEDY I JAKI BĘDZIE KOŃCOWY AKCENT UDZIAŁU ZHP W ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ?

Końcowy akcent przypadnie na tzw. „Rozpoczęcie Roku Harcerskiego”. Imprezy te rozpoczynają się od Rocznicy Rewolucji Październikowej. Duże pole do popisu będą miały instancje terenowe, na których spoczywa obowiązek kierowania tymi akcjami. Obok tradycyjnej serii ognisk wieczornic, pochodów, ogni i światła będziemy aktywizować się na terenie szkoły w taki sposób, aby uczestniczyła w tych uroczystościach cała młodzież szkolna.

Szczegółowe podsumowanie i rezultaty społeczno-polityczne udziału organizacji w obchodach zostaną dokonane na zimowych. Na zimowych zamierzamy przeprowadzić wśród kadry instruktorskiej i młodzieży następujący cykl tematów: „Społeczno-ekonomiczne perspektywy rozwoju Ziemi Rzeszowskiej”, „Wpływ tradycji rewolucyjnych na nasz światopogląd i postawę”.

Dokonyamy też oceny, na ile udział młodzieży w Roku Ziemi Rzeszowskiej zaangażował ją w główne problemy naszego województwa. Chcemy, aby harcerstwo jako ruch społeczno-polityczny w poważnej mierze wpłynęło na wzbogacenie treści ideowych zawartych w tezach Frontu Jedności Narodu.

Rozmawiał: E. Dąbrowicz

Reżyser Jerzy Passendorfer (na zdjęciu) pozukiwał 6-letniego chłopca jako odtwórcę głównej roli w swym nowym filmie pt. „Wyrok” realizowany wg. scenariusza napisanego wspólnie z Jerzym Przędzięciem. Po ańsonie

w warszawskich dziennikach zgłosiło się kilkuset kandydatów przeprowadzonych do atelier przez matkę. Część z nich została zakwalifikowana do zdjęć próbnych.





Pożyteczna książka

Niniejszym zawiadamiamy, że na półkach księgarskich ukazał się podręcznik dla samouków pt „Jak rozrabiać?” — Boguchwała Stodyszka. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o pożyteczności tego dzieła dla szerokiego mas rozrabiaczy.

Ta ciekawa książeczka uczy, jak szyć bliźnięt buty, co robić przy kopaniu dotków, aby samemu doń nie wpaść oraz w jaki sposób zakłócić w capa swoich oponentów. Z kart podręcznika dowiadujemy się, kiedy zwierzchnikowi należy przyimnie szepnąć: „Padam do nóżek”, a kiedy krótko uciąć: „No, no, za dużo sobie pozwalasz, kapuściana głowo!”.

Autor w barwnym opisie tłumaczy różne sposoby robienia z kogoś balona. Podaje długą listę metod wyprzysiania. Wyjaśnia dokładnie co oznacza zwrot: „Ja panu pokażę!” Nie chodzi tu bowiem o żądne — jakby się pozornie wydawało — ekshibicjonistyczne przechwałki, ale o coś więcej.

W rozdziale pod tytułem „życie towarzyskie” Stodyszka uczy zachowania się przy stole i weselnych uroczystościach. Zdaniem autora nie warto przez pomyłkę chować żyłeczki i noży do kieszeni, jeśli nie są ze szczerzego złota lub przynajmniej pozłacane.

W rozdziale, poświęconym specjalnie dorastającej młodzieży, zawarte zostały oryginalne wskazówki jak utopić w wannie jamnika pani mecenasowej, udusić papugę, ogolić kaktus w doniczce, powiesić kota angora na gruszki i nasypać pieprzu do otwartych ust śpiącego na kozetce dziecka.

Podręcznik Boguchwała Stodyszka gorąco polecamy samoukom, debiutującym w pięknej sztuce rozrabiania. Polecamy go również rutynowanym rozrabiaczom — nie tyle dla nauki, ile dla konfrontacji niewątpliwych doświadczeń z teoretycznym dorobkiem autora.

Zuchwały zbój krasnoludków

We wsi Lepetyńka banda uzbrojonych po zęby krasnoludków, terroryzując magazyniera Felusia Ciamciaka obrabowała dom towarowy gminnej spółdzielni. Łupem zuchwałej zgraj padło czterdzieści zapalek wraz z pudełkiem, dwa deka senesu, pieasek z plasteliny oraz pół miliona złotych z rozprutej łomem kasy pancernernej.

Za nolekierami zorganizowano natychmia stowy pościg. Niestety, sprawcy rozboju zdążyli się ukryć w podziemnych korytarzykach krecich kopczyków. Ponieważ piesek z plasteliny zaczął niebezpiecznie ujadać, zaniechano dalszej pogoni.

Felusz Ciamciak, posądzony o zmwowę z krasnoludkami, nie przyznał się do winy. Rozżalony tak niecnym posądzeniem, zrezygnował

z pracy, przenosząc się na emeryturę. Z uciążliwych oszczędności postawił sobie wspaniałą wilię w podgórskiej okolicy oraz zakupił nowoczesny samochód zagranicznej marki.

Zyciowa pomyłka Klimka

Świętosław Klimek, brygadzysta z PGR Różany Świt, otrzymał polecenie zakupu kilku zdrowych koni pociagowych.

Pełen dobrych chęci udał się w tym celu wraz z grupą fachowych doradców do pobliskiego miasteczka. Ogłędziny żywego towaru na targowym rynku tudzież aktywna konsultacja doradców umocniła go w przekonaniu, że kupno chuderlawych szkap mija się z celem jego chwalebego postannictwa.

W związku z tym, z inspiracji fachowych doradców, postanowił zamiast kilku koni nabyć pewną ilość koniaku. Śpiewając w podniosłym nastroju okolicznościowy hymn „Przebijmy babci domek cały”, przystąpił do wspólnie do badań nad zdrowotnością zastępczego sprawunku.

Dopiero po grzecznym przyjęciu w komisaracie milicji, życzliwych perswazjach prokuratora i wyroku, odczytanym miękkiem głosem przed sędzią, Świętosław Klimek zrozumił wielkość swej pomyłki, wynikającej z podobieństwa słów.

CHUCHERKO NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Agronom Hieronim Chucherko — znany donżuan z Narcyzowa, będąc w stanie weselszym, opuścił rogatki swego miasteczka i kontynuując spacer znalazł się na podwórku Wojciecha Kręciołka. Roztkliwiony urodą wielkiego pejzażu, podszedł do sołtysowej kozy uwiązanej przy płocie i ciepłym słowem powitał: Jak się masz, cizial!

Wylewność uczuć nie pozwoliła Chucherce przejść obojętnie obok kota, siedzącego na pniaku. Posłał mu komplement: Fajny s ciebie kociak!

Pozdrawiając na drodze stuletnią staruszkę — Madejową, mruknął: Ale babka!

Zawodowa dociekliwość skierowała jego kroki w stronę uprawnych poletek. Spojrzał doświadczonego okiem na bujną urodzajność zagonów: To ci dopiero rzepa! — zawołał w zachwycie.

Na jego nieszczęście, przechodziła tamtędy młynarzówna Kaśka — również o bujnym wzroście i obfitych kształtach. Nie rozumiejąc dokładnie adresu zachwytów Chucherki, głosem nieznającym sprzeciwu zaproponowała mu małżeństwo.

Król polskiej piosenki — Mieczysław Fogg

W początkach maja polska piosenka obchodziła swoje niewątpliwie święto: trzydziestolecie pracy artystycznej najslawniejszego naszego piosenkarza MIECZYSLAWA FOGGA.

Repertuar Fogg'a jest nie tylko antologią najlepszych tradycji piosenki, ale i świadectwem niezwyklej kariery artystycznej. Od trzydziestu lat — Mieczysław Fogg znajduje się poza konkurencją, jest pieśniarzem o niegasnącej, a nawet wzrastającej popularności. Dołączając i nasze życzenia dalszych jubileuszów i nowych sukcesów artystycznych, poprosiliśmy Pana Mieczysława Fogg'a o rozmowę dla naszych Czytelników.

— Jest Pan uznanym, przez miliony wielbicieli Królem polskiej piosenki. Czy mógłby nam Pan powiedzieć o początkach Pańskiej kariery artystycznej?

— Trzydzieści lat temu wystąpiłem po raz pierwszy w Chórze Dana, w teatrze Qui Pro Quo. Chór nosił wtedy egzotyczną nazwę „Coro argentino V. Dano”, i został zaangażowany przez dyrektora teatru Boczkowskiego jedynie na próbę, (w tamtych latach jeszcze nie było rewelersów). Przygotowywałem się do występów bardzo so-

lidnie, pół roku uczyliśmy się hiszpańskich piosenek. Po premierze — przedłużono nam kontrakt na cały sezon.

— Początek Pańskiej kariery zbiegł się z karierą Chóru Dana...

— Jako członek tego zespołu objechałem z występami całą Europę i Amerykę. Byliśmy także przyjmowani entuzjastycznie w Moskwie i Leningradzie. Jako Fogg — usamodzielnilem się w 1938 roku. Wyjechałem na koncerty do Stanów Zjednoczonych, skąd wróciłem w marcu 1939 roku. Lat o okupacji spędziłem w Warszawie. W czasie Powstania dałem 104 koncerty, otrzymałem trzy lekkie rany i Krzyż Walecznych. Po

wojnie rozpocząłem nowe tournée z walizką i piosenkami po całej Polsce. Nie ma takiego miasta i miasteczka w Polsce, w której bym nie koncertował. Zdążyłem również objechać w ostatnich latach całą kulę ziemską oprócz południowej Ameryki, do której mam zamiar jechać w tym roku. Muszę panu powiedzieć, że występowałem w krajach egzotycznych, gdzie jeszcze nie było polskiego artysty. Znam Nową Zelandię, Tasmanię, Indonezję, Cejlon, Australię...

— Jaką piosenkę sprzed wojny Pan najchętniej wspomina?

— Piosenkę „Co nam zostało z tych lat”. Natomiast największą popularność uzyskała banalna „Ostatnia niedziela”, która miała ponad 100 tys. płyt. Muszę wspomnieć, że nagrałem te raz cyki 50 piosenek „Co nam zostało z tych lat” ze znakomitą orkiestrą Ryszarda Damszka, w nowoczesnej aranżacji.

— Pańska ulubiona piosenka?

— „Oczarowanie”.

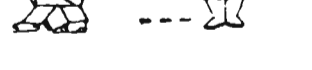
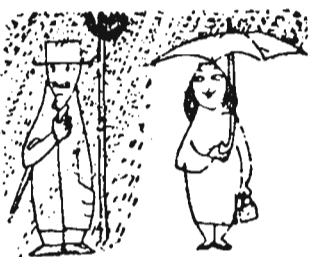
— Plany na przyszłość?

— Tyle mam projektów i pomysłów na przyszłość, że nie wiem kiedy zdążyć je zrealizować...

— Zyczymy Królowi polskiej piosenki długich lat panowania...

Rozmawiał: Władysław Rustecki

Humor



Irena Klak

Matka Joanna od Aniołów

Głośny, wybitny film polski Jerzego Kawalerowicza „Matka Joanna od Aniołów”, nagrodzony w Cannes, zrealizowany został według opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.

Ukazuje on problem demonizmu wystającego w katolickim klasztorze żeńskim. Tematyka filmu nie należy zatem do typowych, a drastyczny kontekst klasztornej atmosfery tego demonizmu stanowi o intelektualnym sześcieniu rozwijającego się, nasyczonego pulsującą mglistością konfliktu, którego zwycięstwo wykreślają Matka Joanna i Ojciec Józef. Źródłem demonizmu Matki Joanny był wybuchający, kipiący i agresywny indywidualizm graniczący z psychą.

Wyrażał się on żywiołowym buntem przeciwko wszelkiemu spotępowaniu, przeciwko zatruciu osobowości niesionej przez tłum. Matka Joanna pragnęła życia wiecznego na ziemi — na wyżynach ołtarzy, w dymie kadzideł i modłów, nie zważając na los cielesnych prochów po śmierci. Nie osiagając świętości przystąpiła na opętanie byleby wydzielić się z tłumem. Ten specyficzny demonizm Matki Joanny był wyrazem poganskiego kultu życia na ziemi i pozostawał w zasadniczej opozycji do średniowiecznej ascezy i zaprzeczenia w życie niebieskie. Podniosła, uroczysta celebra egzorcyzmów umacniająca u wiernych ducha ukorzenia dawała jej możliwość panowania nad tłumem.

Tragiczną postacią filmu jest Ojciec Józef, pasterz duchowny Matki Joanny, walczący o jej świętość. Z miłości dla niej, wyzwalając ją od demonów sam się poświęcił opętaniu i aby zatrzymać szataną przy sobie dokonał mordu dwu parobków stojących.

Specyficzne, nietypowe, intelektualne treści filmu — których

właściwa interpretacja związana jest ze znajomością, choćby tylko elementarną, zagadnienia demonologii — zdecydowały o niemal elitarnym charakterze filmu.

Te treści uzyskiwały wyszukana, zaskakującą logiką rozwijała formę plastyczną. Film wykazuje reakcje czyste emocjonalne na rzecz odbioru racjonalnego w kategoriach chłodnego estetyzmu. Generalną tendencją rozwiązań plastycznych było maksymalne ograniczenie ilości realiów wprowadzonych nieledwie do wymiarów symboli. W tym obszernie realiów potęguje się zmysłowa, szlizonia niekiedy do granic sublimowanej perwersji, dynamika ekspozycyjnego gestu.

Eliminacja szczegółu prowadzi do efektów plastycznych typowych dla malarstwa przedstawieniowego. Forma filmu zasadza się jak w obrazie malarzkim na linii, płaszczyźnie i walorze plastycznym. Biele, szarości i czernie drgają tu niespotykanym bogactwem tonów, a budowie ich podstawowa rola gra światła. Ono niejednokrotnie powoduje rozłamanie białej graniczonej z odmateryalizowaniem. Zastosowano w filmie nerwowe, przemysłane opozycje form — dużych, rytmicznie ustawianych, konsystentnych i logicznych płaszczyzn, w których uogólniona moona linia wertykalna lub horyzontalna pełni funkcję konstrukcyjną, obok nieregularnych o rozczganym, rozbitym światłem konturze plam.

Forma filmu integralnie związana z treścią, podkreśla ją i wzmacnia jej ekspresję. Ona przy technicznej doskonałości decyduje także o randze artystycznej filmu.

W filmie zasługują na uwagę obok ambiznej reżyserii wybitna gra aktorska Lucyny Winnickiej i Mieczysława Voity oraz doskonałe kreacje marginesowych ról typologicznych.

Nasz konkurs

Czy znasz polski film współczesny?



KUPON NR 10

Podaj nazwisko wykonawcy głównej roli oraz tytuł filmu (Dotyczy fotosu po prawej)

Imię i nazwisko Czytelnika

Adres

KUPON NR 11

Podaj nazwisko reżysera (lub reżyserów) filmu (Dotyczy fotosu po lewej)

1.

2.

Imię i nazwisko czytelnika

Adres



CZŁOWIEK, KTÓREGO NIE BYŁO

KALMAN SEGAL

Historia zaczęła się od niewinnej rozmowy w naszym biurze. Ktoś powiedział, że w dzisiejszych czasach ludzie nie mają poczucia humoru. Są zbyt zaabsorbowani kłopotami, pracą i walką o byt, by móc mieć poczucie humoru. Inny kolega dodał, że gdyby nawet ktoś miał to, co nazywamy poczuciem humoru, to i tak niewiele zdziała — ludzie są dzisiaj sceptyczni, a ze sceptykiem żaden żart się nie uda, zresztą do żartów trzeba mieć wyobraźnię, a w naszej epoce nie wyobraźnia triumfuje, lecz nauki ścisłe. Gdyby ludzie mieli trochę więcej wyobraźni, powiedział ten kolega, żyłoby wesołej i nie produkowałyby bomb atomowych.

Przysłuchiwałem się milcząco, nie chciałem wdawać się w dyskusję ale po cichu musiałem przyznać, że każdy z moich kolegów miał jakąś część racji. Zaś prawda mieściła się w środku — nie czułem się na siłach dociec, gdzie ten złoty środek się znajduje. Ale postanowiłem udowodnić, że i u nas można jeszcze pozwolić sobie na żart.

Nazajutrz z samego rana zadzwoniłem do wiceprezesa dyrektora.

— Szeffie — powiedziałem ponuro — przyjechał Gawryłowicz z Centralnego Zarządu i ma tu zatrzymać się na kilka dni. Sądziłem, że was to zainteresuje.

— Gawryłowicz? — głos dyrektora nawet nie zdrzął, ale wyczułem w nim lekki niepokój. — Co pan mówi? Skąd pan wie, że przyjechał?

— Dzwonił do mnie wczoraj wieczór.

— To wy się znacie?

— Wychowaliśmy się na jednym podwórku... — odparłem.

— Mam nadzieję, że pan się z nim umówił?

— zapytał mój szef.

— Oczywiście.

— No, to dobrze. Niech mnie pan poinformuje, jeśli będzie coś istotnego.

— Będę potrzebował zaliczki — powiedziałem nieśmiało. — Muszę go jakoś ugościć. Człowiek nie może być świnia.

— Kasa panu wypłaci, kolego, — powiedział z uśmiechem, rozpoznałem ten uśmiech po miękkiej życzliwej tonacji głosu. — Proszę powołać się na mnie.

— Dziękuję, dyrektorze.

— Cześć! — powiedział dyrektor i odłożył słuchawkę.

Zgarniając papiery z biurka do szuflady, powiedziałem do kolegów:

— Chłopaki! Wychodzę i może być, że przez kilka dni nie będziemy się widzieć!

— Wyjeżdżasz w teren? — zapytał kierownik działu.

— Jeszcze nie wiem. Przyjechał dyrektor Gawryłowicz i prosił żebym mu dotrzymał towarzystwa.

— Ach, tak... A dlaczego ja nic o tym nie wiem?

— Naczelnny wie... — odpowiedziałem, wzruszając ramionami.

— Wygarnę mu to na najbliższym zebraniu... — odgrażał się kierownik działu, ale cóż mnie to mogło obchodzić?

Po kilku dniach zadzwonił do mnie szef i zapytał:

— No, jak tam, kolego?

— O co chodzi, dyrektorze? — zapytałem, udając Greka.

— Co z Gawryłowiczem?

— Wszystko w porządku.

— Zadowolony? — interesował się mój przełożony.

— Kto?

— Jak to kto? Gawryłowicz.

— Naturalnie. Zadowolony i w ogóle.

— Mówił coś o mnie?

— Owszem, wspomniał. On ma znakomitą pamięć.

— Co pan powiada? — zdziwił się naczelnny dyrektor. — Pamięta mnie?

— A jakże — zapewniłem. — Jest świetnie poinformowany o wszystkim.

— Ma jakieś zastrzeżenia? — zaniepokoił się.

— Wprost przeciwnie. Jest bardzo zadowolony.

— No, to chwala Bogu.

— Miał jakieś uwagi na temat polityki kadrowej, ale mu to wyperswadowałem. Powiedział, że pan dyrektor ma dobrą wolę, ale nie ma wyczucia sprawiedliwości.

— Tak powiedział?

— Coś koło tego.

— Mógł pan mu wytłumaczyć, jaki to był trudny okres.

— Wytłumaczyłem, dyrektorze.

— Przecież pan wie, że to i owo jeszcze się

— Szkada pieniędzy — odpowiedziałem. — W ostatnich czasach mamy dość duże trudności budżetowe.

— O co panu chodzi? oburzył się szef. — Za budżet ja odpowiadam, a nie pan. Rozumiem... Botcie się, żeby jeszcze ktoś nie zetknął się z Gawryłowiczem. Nie użyzycie... A co sobie koledzy o panu pomyślą? Nie, tak nie można.

— No, dobra — zgodziłem się. Skoro taka sprawa, to chyba przyjdziemy.

— A widzi pan! Nareszcie mądre słowo. A więc jutro o godzinie siedemnastej w sali konferencyjnej.

— Szeffie! — jęknąłem jeszcze raz. — Mam do pana prośbę.

— O co chodzi?

— Żeby pan był łaskaw zapamiętać, że ja jednak odradzałem i że byłem przeciw temu przyjęciu.

— Dobrze, dobrze — roześmiał się szef. — Do jutra!

Nazajutrz.

Przyjęcie zostało przygotowane dokładnie na oznaczoną godzinę — i trzeba przyznać, że efektownie i ze smakiem. Ukoronowaniem

wszystkiego był stół i to co na stole: na półmiskach spoczywały zakąski, kawior pysznił się obok lososia, jajeczka obok sałatek, a kabanosy, a szyneczka, a mięswo takie i siakie, na zimno i na ciepło, w galarecie i w sosie... A w konewkach z lodem dojrzewał szampan, a w gąsiorkach kryształowych wódka się mieniła i likierek, a goście ostrzyli sobie apetyt i nawet ci co przez okrągły rok byli abstynentami, też szyczkowali się wypić na zdrowie Gawryłowicza, dla uczczenia znakomitego go-

— Dziękuję, szeffie — odparłem — wszystko w porządku.

— A Gawryłowicza musicie do nas ściągnąć. Urządzimy mu skromne przyjęcie. Nie wypada inaczej.

u nas zmieni. Zamierzam przeprowadzić szereg pociągnięć natury organizacyjnej. Notabene, przewidziałem dla pana, kochany kolego, podwyżkę. A jak tylko ktoś odpowiedni się zwolni, albo umrze, może pan liczyć na awans. Ma pan już to tak, jak w kieszeni, Daję panu słowo. Pan wie, że dla pana zrobię wszystko.

— Ach, tak... A dlaczego ja nic o tym nie wiem?

— Naczelnny wie... — odpowiedziałem, wzruszając ramionami.

— Wygarnę mu to na najbliższym zebraniu... — odgrażał się kierownik działu, ale cóż mnie to mogło obchodzić?

— Czekajcie chłopcy — powiedział — ja tutaj powinienem mieć korkociąg — i zaraz potem wykrzyknął — mam!

I serce i nogi, i ręce, a nawet oczy rwały się do ucieczki, żeby jak najprędzej znaleźć się w bezpiecznym miejscu, ale rozum powiadał — powoli — i powoli, jak najwolniej począłem odchodzić, kierując się prosto do domu pana Aleksandra, a dopiero kiedy się utwierdziłem, że mnie już żaden z nich nie może zobaczyć, puściłem się jak strzała i do plotu. potem przez niego jak ścigany kot — i znów stałem za węglem walącego się domu, ani na moment nie spuszczając z oczu całej trójki biesiadników.

Jak należało przypuszczać, najpierw odkorkował swoją butelkę sekwestrant, nim jednak przytknął ją do ust, piwko z pianką pożyło się swego zamknięcia i prawie równocześnie obydwie butelki podniosły się w górę, do ust — i też prawie równocześnie opadły w dół.

— Co on nam przysłał? — wykrztusił sekwestrant. Maślane oczy wywaliły mu się na wierzch, na twarz wyskoczył ogień i nagle zaczął wymiotować. Piwo z pianką nie miało takłej siły i policjant trzymał się dzielnie, zataczał tylko oczami dookoła, jak rozjuszony byk, co chwila wachając swój napitek.

— Jszczyny! — wykrzyknął raptem i podał butelkę swojemu kompanowi. — Powąchaj pan, czy nie jszczyny?

— A w mojej gnojówka! — wyrzekł obolałym głosem sekwestrant. — Lęk jej tylko chlapanąłem, ale aż w bebeczach ją czuje. To nas łobuz uraczył! Zamiast piwa to nam przysłał? Pójdę i do gardła mu wleję, choćby miał nawet pęknąć od tego, a potem ja sobie... już ja sobie z nim zatańczę!

(cdn.)

Anegdota

ODPOWIEDZ
C. K. NAMIESTNIKOWI

Za czasów nieboszczyka c.k. Austrii — namiestnikiem tzw. „Galicji” był polski magnat, hrabia Baden — znany pyszałek i człowiek zarozumiały. Pewnego razu, podczas galowego przyjęcia, na które — ze względów politycznych — wypadało wladzom c. k. zaprosić m. in. młodego demokrata, adwokata Papińskiego — hrabia Baden „popisał się” takim, arystokratycznym toastem:

— „Wśród wielkich brytanów są i małe pieski,

Niechaj więc żyje — adwokat Papiński!”

Zapadła żenująca cisza.

Ale znievažony adwokat wznosił tylko kieliuch wina i głośno odpowiedział w stronę namiestnika:

— „Wielkich psów mały pies przyjaźni sobie ceni,

Wobec tego niech żyje — wielki pies... Baden!”

(Alex)

Nasze foto



DWA PIESKI.



— Mam do pana prośbę.

— O co chodzi?

— Żeby pan był łaskaw zapamiętać, że ja jednak odradzałem i że byłem przeciw temu przyjęciu.

— Dobrze, dobrze — roześmiał się szef. — Do jutra!

Nazajutrz.

Przyjęcie zostało przygotowane dokładnie na oznaczoną godzinę — i trzeba przyznać, że efektownie i ze smakiem. Ukoronowaniem

wszystkiego był stół i to co na stole: na półmiskach spoczywały zakąski, kawior pysznił się obok lososia, jajeczka obok sałatek, a kabanosy, a szyneczka, a mięswo takie i siakie, na zimno i na ciepło, w galarecie i w sosie... A w konewkach z lodem dojrzewał szampan, a w gąsiorkach kryształowych wódka się mieniła i likierek, a goście ostrzyli sobie apetyt i nawet ci co przez okrągły rok byli abstynentami, też szyczkowali się wypić na zdrowie Gawryłowicza, dla uczczenia znakomitego go-

— Dziękuję, szeffie — odparłem — wszystko w porządku.

— A Gawryłowicza musicie do nas ściągnąć. Urządzimy mu skromne przyjęcie. Nie wypada inaczej.

Jak gdzie indziej tak i tutaj było pusto, cicho. Szybko wdrapałem się na sztachety, a z nich — skok i już byłem w ogrodzie. Teraz chyłkiem podsunąłem się pod dom i, przeżegnawszy się w duchu, jak bym się samemu diabłu oddawał w łapy, skierowałem się prosto do ucztujących.

Na mój widok, raczej na widok butelek, wszyscy trzej zawolali chórem — jak na komendę:

— Aaaaa!

Serce waliło mi, jak by moje piersi były bębmem i ktoś bił w nie młotem, nogi omdlewały, ale kroki stawałem równe i, kiedy stanąłem przed nimi, przemówiłem tak, jak trzeba, ani za głośno, ani za cicho:

— Pan gospodarz przysłał.

— Kochany ten nasz pan Aleksander! — wykrzyknął sekwestrant. — Niech mu Bozia za to da królestwo niebieskie...

— ...a Urząd Skarbowy umorzy podatki — dokończył z rechem jeden z policjantów, wyrzucając mi butelkę z rąk, akurat tę, z pianką. Jego kompani nie pozostawali za nim w tyle, ale sekwestrant, o małych, maślanych oczkach, tonących w puchatej, so-wiej twarzy, zamiast od razu dobrać się do swojego piwa, wpatrzył się we mnie jak w obraz. Odął wargi, brwi zmarszczył i nagle spytał:

— Ty służysz u pana Aleksandra?

Serce mi zamarło i oblał mnie gorąc, lecz odrzekłem, patrząc z udaną zuchwałością w te jego maślane oczka, którymi mnie świdrował.

— Tak, służę, proszę pana.

— A coś taka błąda?

— Choram, proszę pana. Na blednicę.

Albo mu to nie wystarczyło, albo nurtowało go jakie podejrzenie, bo po chwili znów spytał.

— A dawno już tu służysz?

— Od... tygodnia.

I ta odpowiedź wypowiedziana była, jak się należy, jactym naprawdę służył u pana Aleksandra, ale jakże ja drżałem z jakimś bolesnym wprost napięciem nadsłuchując, czy poza mną nie otwierają się drzwi. Bo co by było ze mną, gdyby się tak nagle otworzy i stanął w nich pan Aleksander? Aż w o-

czach mi ciemniało na tę myśl, ale mój anioł stróż do-brze widać czuwał nade mną, bo nie tylko tłuścioch się nie pojawił, ale i sekwestrant, mruknawszy: „Ze też chciało mu się brać taką niedojdę!” dał mi wreszcie spokój. Obracając się do mnie tyłem, sięgnął do kieszeni.

— Czekajcie chłopcy — powiedział — ja tutaj powinienem mieć korkociąg — i zaraz potem wykrzyknął — mam!

I serce i nogi, i ręce, a nawet oczy rwały się do ucieczki, żeby jak najprędzej znaleźć się w bezpiecznym miejscu, ale rozum powiadał — powoli — i powoli, jak najwolniej począłem odchodzić, kierując się prosto do domu pana Aleksandra, a dopiero kiedy się utwierdziłem, że mnie już żaden z nich nie może zobaczyć, puściłem się jak strzała i do plotu. potem przez niego jak ścigany kot — i znów stałem za węglem walącego się domu, ani na moment nie spuszczając z oczu całej trójki biesiadników.

Jak należało przypuszczać, najpierw odkorkował swoją butelkę sekwestrant, nim jednak przytknął ją do ust, piwko z pianką pożyło się swego zamknięcia i prawie równocześnie obydwie butelki podniosły się w górę, do ust — i też prawie równocześnie opadły w dół.

— Co on nam przysłał? — wykrztusił sekwestrant. Maślane oczy wywaliły mu się na wierzch, na twarz wyskoczył ogień i nagle zaczął wymiotować. Piwo z pianką nie miało takłej siły i policjant trzymał się dzielnie, zataczał tylko oczami dookoła, jak rozjuszony byk, co chwila wachając swój napitek.

— Jszczyny! — wykrzyknął raptem i podał butelkę swojemu kompanowi. — Powąchaj pan, czy nie jszczyny?

— A w mojej gnojówka! — wyrzekł obolałym głosem sekwestrant. — Lęk jej tylko chlapanąłem, ale aż w bebeczach ją czuje. To nas łobuz uraczył! Zamiast piwa to nam przysłał? Pójdę i do gardła mu wleję, choćby miał nawet pęknąć od tego, a potem ja sobie... już ja sobie z nim zatańczę!

(cdn.)

JOSEF MORTON
Wielkie przygody
MAŁEGO ANCYKRYSIA

Ułożone równo, jedna na drugiej, w kacie szopy, aż śmiały się do mnie i zachęcały: bierz nas, widzisz, jesteśmy czystutkie, papierki na nas fabryczne, bo niedawno było w nas piwo, prawdziwy „Okocim”. No, tym piwem nas nie napelnisz, ale takim swoim piwkiem, albo gnojówką... Wachać nie będą, bądź spokojny, tylko od razu głowa do tyłu i lyk, lyk, bo wiesz, jaki pieroński upał? A martwisz się o korki? Kiedy patrz i korki są, widzisz, ile ich leży na ziemi?

Spojrzałem w dół. Rzeczywiście, obok sterty butelek leżało ich dobre kilkadziesiąt sztuk, a niektóre zupełnie jak nowe. Widocznie specjalnie je ktoś zbierał i gromadził tutaj, kto wie nawet czy nie sam masarz, bo szopa była budynkiem solidnym i na pewno należała do niego. A więc wszystko, jakby specjalnie, było przygotowane pod mój zamysł, trzeba było tylko działać. I do dwóch butelek „duchem”, dopóki pan Aleksander zajęty był swoimi kielbasami, „natoczyłem” gnojówkę, do trzeciej należałem własnego piwa z pianką nawet i po zakorkowaniu wszystkich trzech specjalów, co wcale łatwie nie było, ruszyłem do „panów”. No, ma się rozumieć, nie prosto jak strzebił, choć ten bok sadu nie był ogrodzony, ale drogą okrężną, bo cały psikus polegał na tym, żeby ten napitek pochodził od pana Aleksandra, a nie ode mnie. Powiniem więc podejść z nim od strony owego okazałego budynku, a nawet prosto od drzwi, przez które on wchodził przed chwilą. Zawróciłem tedy na pola i, zrobiwszy duże półkole, wyszedłem z drugiej strony ogrodu.

Sobota i niedziela 27 28 maja 1961 r.



Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza - sobota i niedziela - Kuglarze - godz. 19



DK WSK - ul. Dąbrowskiego sobota i niedziela - Widowisko sceniczne 'Stara Baśń' wg J. I. Kraszewskiego - godz. 19



ZORZA (ul. 3 Maja) - sobota - Główna preria (USA 1. 10) godz. 13.30

KLUB DOBREGO FILMU: sobota - 15.10 do Vumy (prod. USA) godz. 20

niedziela - Wieczór kawalerski (USA 1. 18) DK - sobota - Ciao, ciao, bambina (wł. 1. 18)

Śladami Tysiąclecia

Łąka - średniowieczna wieś

Motto własne: 'Jeśli chcesz zmieniać środowisko, musisz je poznać...' Na północny wschód od Rzeszowa w odległości 12 km rozciąga się jego rówieśniczka wieś Łąka.

grunwaldzką (1409 r.), kiedy to Jan Feliks Rzeszowski funduje w tym roku kościół a proboszczowi odstępuje cło od galarów wiozących zboże pływających Wisłokiem tam, gdzie znajduje się dzisiaj stare jego koryto.

Do ważniejszych wydarzeń naszych do dziś w Łące należy utwór dawanie szpitala dla ubogich w 1626 r. przez Annę z Pleckich Opalińska.

Sportowy rozkład jazdy

PIŁKA NOŻNA I LIGA W ŁODZI: LKS - Lechia Gdańsk W BYDGOSZCZY: Polonia - Ruch

W KRAKOWIE: Garbarnia - Baltyk WE WROCLAWIU: Śląsk - Arkonia W GDYNI: Arka - Polonia

W RZESZOWIE: (sob. g. 17 - koryta za teatrem): Resovia - Start Radom, LZS Sonina - RKS Radom

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Inspektorat Oświaty w Krośnie

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie kapitalnych remontów budynków szkolnych w miejscowościach: Barwinów, Łęki Dukielskie, Mszana, Modertówka, Myscowa, Piotrkówka, Poraj, Polany, Trzciana, Tyława, Wojkowka i Zawadka Rymanowska.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót budowlano-montażowych w Wielkim Ośrodku Zdrowia w Nowotńcu i w Markowcach zgodnie z posiadaną dokumentacją techniczną, która jest do wglądu w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

WOLNE POSADY DLA KOMORNIKÓW. W województwie rzeszowskim będą wolne posady komorników sądowych. Komornik sądowy otrzymuje uposażenie wg grupy VI-V uposażenia pracowników państwowych oraz części wpływów z opłat za czynności komornicze.

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie poszukuje kandydatów do praktyki na stanowiska komorników sądowych. Do praktyki mogą być dopuszczeni kandydaci, którzy posiadają wykształcenie co najmniej w zakresie szkoły średniej i ukończyli 25 lat.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA POMOĆ domowa potrzebna. Rzeszów, Dąbrowskiego 81/1. G-733/1

Zarząd Robotniczej Spółdzielni Pracy 'Jedność' w Przemyslu

zawiadania

PT Klientów, że z dniem 16 maja 1961 r. uruchomił usługi w zakresie: malarstwa i lakiernictwa ogólnego, wyrobu szyldów, blacharstwa karoseryjnego i lakiernictwa samochodowego.

'MOTOZBYT' Przedsiębiorstwo Sprzedaży Detalicznej Artykułów Motoryzacyjnych w Rzeszowie

zawiadania

wszystkich odbiorców, że w dniach od 2 do 5 czerwca br. nastąpi przerwa w sprzedaży ogumienia, akumulatorów, motorowerów, motocykli i samochodów.



Uwaga! Kluby sportowe Waltera i Bieszczadów w Rzeszowie doszły do porozumienia i organizują w niedzielę wspólnie mecze mistrzowskie - pierwszy o godz. 15, a drugi o godz. 17. Kasą wstęp będzie wspólna.

A-KLASA GRUPA POŁUDNIOWA

W RYMANOWIE: Start - Legia Ib Krośno (niedziela - 17,00) W DEBICY: Wisłoka - Lechia Sędziszów (niedziela - 18,00)

GRUPA PÓLNOCNOCNA

W PRZEMYSŁU: Polna - JKS Ib (sobota - 17,15) W PRZEWORSKU: Orzeł - LZS Przedmieście (niedziela - 17,00)

LIGA JUNIORÓW

W RZESZOWIE: Walter - Blyskawica Przemysł (sobota - 17,00) W MIELCU: Stal - Stal Rzeszów (niedziela - 18,15)

PUCHAR POLSKI

W RZESZOWIE (sobota - 17,00): Matopolska (team Kraków - Rzeszów) - Pomorz.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

W JASLE: LZS Jodłowa - Górnik Gorlice, AZS Rzeszów - Górnik, AZS Rzeszów - LZS Jodłowa.

